

Żywotne problemy Politechniki Krakowskiej

(Inf. wł.) Wzrost ilości i poziomu kadr zatrudnionych w ośrodkach naukowo-technicznych, warunkujące skuteczną realizację zadań sformułowanych w uchwałach V Zjazdu, II i IV Plenum KC PZPR. To kapitał (nie tylko dla Politechniki) zagadnienie — rozwoju kadry naukowej było tematem wczorajszego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Uczelnianego PZPR Politechniki Krakowskiej. Ożywiona dyskusja koncentrowała się m. in. wokół problemów: niezadawalającego zaangażowania samodzielnich pracowników naukowych w szkolenie naukowe podległych im kadr oraz przyczyn tego stanu, zapewnienia możliwości naukowego startu najzdolniejszym absolwentom uczelni, właściwego doboru tematów prac doktorskich i habilitacyjnych.

Poważnie zaangażowane są przygotowania do realizacji zamierzeń inwestycyjnych, przewidzianych w następnym 5-letku. Natomiast cztery znajdujące się w budowie obiekty: wydz. wodnego, chemii, stołówek studenckiej oraz nadbudowa budynku głównego zostaną ukończone w bieżącym roku pod warunkiem, że te poważnie zaangażowane przedsiębiorstwa zostaną dofinansowane.

W obradach uczestniczył sekretarz KW PZPR tow. Zdzisław Kiciński i zastępca kier. Wydz. Kultury, Nauki i Oświaty KW tow. Roman Sady. (zg)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Nakład: 308.759

MAGAZYN

SOBOTA
NIEDZIELA
10, 11 I. 1970
ROK XXII
NR 8 (6803)
CENA 1 ZŁ

GAZETA Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PRZED 25 LATY

BITWA O POLSKĘ

Warszawa

PRZED IV KRAJOWYM ZJAZDEM ZMW

W piątek odbyło się pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Józefa Tejchmy, posiedzenie Komisji KC ds. Młodzieży. Na posiedzeniu przedyskutowano problemy związane z działalnością Związku Młodzieży Wiejskiej, który w lutym br. odbędzie swój IV Krajowy Zjazd.

Waszyngton

WZNOWIENIE

OFICJALNYCH ROZMÓW

AMERYKAŃSKO- CHIŃSKICH

Departament Stanu USA podał do wiadomości, że w toku spotkania przedstawicieli dyplomatycznych USA i ChRL w dniu 8 bm. uzgodniono sprawę wznowienia oficjalnych rozmów amerykańsko-chińskich na szczeblu ambasadorów w dniu 20 stycznia 1970 r. w Warszawie.

Spotkanie w tym dniu miało miejsce w siedzibie ambasady ChRL w Warszawie. Stronę amerykańską reprezentował ambasador USA w Polsce, J. Stoessel jr, zaś stronę chińską charge d'affaires ChRL w Polsce Lei Jang.

Moskwa

„KOSMOS — 318” NA ORBICIE

Jak podała agencja TASS w piątek w Związku Radzieckim wysłano kolejnego sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-318”.

Akra

OSWIADCZENIE U THANTA

Polityka apartheidu prowadzona w Południowej Afryce może wywołać bardzo poważne następstwa — oświadczył w piątek sekretarz generalny ONZ — U Thant. Przemawiał on — jak donoszą z Akry — z okazji powołania Narodowego Komitetu Ghanu do walki z apartheidem. U Thant podkreślił, że utworzenie tego komitetu w Ghanie odpowiada rezolucjom w sprawie apartheidu uchwalonym przez ONZ.

Drugi dzień pobytu delegacji rządowej CSRS — w Polsce

Będziemy nadal pogłębiać przyjaźń, współpracę i sojusz

- ◆ Przemówienia O. Czernika i J. Cyrankiewicza
- ◆ M. Spychalski przyjął premiera Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP)

Piątek był drugim dniem pobytu w naszym kraju przewodniczącego rządu CSRS Oldřicha Czernika. Tego dnia O. Czernik przyjechał do Warszawy z przewodniczącym Rady Państwa Marianem Spychalskim. Gość czechosłowacki odwiedził naszą stolicę. W towarzystwie premiera J. Cyrankiewicza odwiedził FSO na Żeraniu, gdzie zapoznał się z procesem produkcji tych nowoczesnych zakładów oraz wziął udział w spotkaniu z aktywem FSO.

dla Sady Żoliborskie, a stamtąd na Żerania.

Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu. Wysiadającego z samochodu O. Czernika oraz towarzyszące mu osoby witają w bramie zakładów: premier Józef Cyrankiewicz oraz minister przemysłu maszynowego — Janusz Hryniewicz, dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ — Edward Bartol, gospodarze FSO.

Rozpoczyna się zwiedzanie fabryki. Goście odwiedzają kolejno wydział mechanizmów „polskiego fiata”, a następnie zapoznają się z dalszymi etapami jego produkcji.

Następnie odbyło się spotkanie z aktywnym partyjno-gospodarczym FSO. Otworzył je dyrektor W. Dryll, przypominając historię zakładu, który w br. ma dostarczyć 65 tys. samochodów, a w tym 29 tys. „polskich fiatów”, a w przyszłej 5-letce zamierza wyprodukować łącznie 460 tys. wozów.

Następnie zabrał głos O. Czernik, którego przemówienie wielokrotnie przerywały zebrani oklaskami.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rok 1945. Na zdjęciu: triumfalny wjazd czolgiści do wyzwolonej Częstochowy. W rogu — na punkcie obserwacyjnym na przedpolach miasta.



Dla uczczenia 25 rocznicy wyzwolenia

Wystawa „Baku — Kraków”

(Inf. wł.) Zarząd Okręgu Polskiego Związku Filatelistów w Krakowie i Muzeum Historyczne m. Krakowa organizują ekspozycję poświęconą 25 rocznicy wyzwolenia naszego miasta przez Armię Radziecką. Złożą się na nią fotografie i dokumenty, dotyczące lat okupacji hitlerowskiej, styczniowej, ofensywy radzieckiej, w wyniku której Kraków ułknął zagłady, oraz wystawa filatelistyczna „Baku — Kraków”. W wystawie uczestniczyć będą kolekcjonerzy z Azerbejdżańskiej SRR. (Warto wspomnieć, że na przełomie października i listopada ub. roku w stolicy radzieckiego Azerbejdżanu — Baku odbyła się wystawa „Kraków — Baku” zorganizowana staraniem Azerbejdżańskiego Towarzystwa Filatelistów i Zarządu Okręgu PZF Kraków, w ramach obchodów 25-lecia PRL).

W związku z wystawą przygotowano katalog, pamiątkowy medal, kopertę i okolicznościowy datownik pocztowy.

Uroczyste otwarcie ekspozycji — w „Krzysztoforach” — nastąpi 17 bm. (zg)

16 bm. — w Krakowie

Sesja WRN

W piątek, 16 stycznia br. o godz. 9, w sali obrad WRN w Krakowie, ul. Basztowa 22 — odbędzie się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Przedmiotem obrad będą: uchwalenie planu gospodarczego i budżetu województwa krakowskiego na 1970 rok oraz uchwalenie planu pracy WRN i jej organów na rok 1970.

Przebieganie polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej miało w aktualnej sytuacji politycznej w kraju i za granicą znaczenie szczególne. Udowodniało, że na ziemiach wyzwolonych władza ludowa umocniła się i zdobyła poparcie społeczeństwa, potwierdzało też fakt normalizacji życia. Przed nowym rządem stał ogromny zadanie: pokierowanie dalszą walką o całkowite wyzwolenie kraju.

WYCIĄGAJĄ DO WAS RĘCE

W e wsi zagrożonej w śniegu, dom ten niełatwo odnaleźć, choć ukryty między słowami o tej porze wierzby. Wystarczy podać nazwisko rodziny M. i natychmiast pada odpowiedź: Ach, to ci, co przywieźli sobie dziecko!

Dom niewykonywany jeszcze w całości, ale dostrzec można wokół gospodarskie staranie. Sienią świeżo zmyta woda. Pod kuchnią pali się ogień. Wśród kuchennych mebli — malowane białą, olejną farbą dziecinne łóżeczko. A oto jego właścicielka, mała Renata z palcem w buzi kręci się po mieszkaniu, wchodzi do każdego kąta. Widać, że na wiele może sobie tutaj pozwolić.

— Wszyscy mówią, że do mnie podobna — odzywa się kobieta stojąca przy oknie i bierze dziecko na ręce. Mała śmieje się i coś opowiada w języku zrozumiałym tylko dla wtajemniczonego. (Dokończenie na str. 3)

spod okupacji hitlerowskiej, zabezpieczenie majątku narodowego, stopniowe porządkowanie gospodarki, a także wprowadzanie na ziemach polskich ładu i porządku.

Przemawiając na sesji KRN jej prezydent B. Bierut stwierdził m. in.: „Nie ma w historii narodów bardziej doniosłych i przełomowych okresów nad ten, który przeżywamy dzisiaj. Odradza się Polska, powraca do samodzielności, wyzwała się z jarzma niewoli, (...) Chociaż stoi dziś jeszcze przed nami ogrom zadań, choć otaczają nas jeszcze ruiny i zgliszcza, chociaż wojna potworna i niszcząca toczy się jeszcze w samym sercu naszego nieśmiertelnego kraju, występujemy w nowym roku z mocnym zwycięstwem i odrodzeniem naszej Ojczyzny jest niedalekie”.

Te same akcenty — przekonanie o bliskim, chociaż wymagającym jeszcze ogromu ofiar, zwycięstwie — zabrzmią również w noworocznym Rozkazie Nr 1 Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego: „...Nowy Rok 1945 rozpoczynamy pod hasłem: wszystko dla frontu — wszystko dla zwycięstwa!... Wojsko Polskie nie spocznie w żołnierskim trudzie, dopóki hordy hitlerowskie nie będą całkowicie rozgromione i dopóki nie wyzwolimy reszty ziem ojczyzny i nie utrwalimy wielkości Rzeczypospolitej na nowych granicach nad Odrą, Nysą i Bałtykiem...”.

3 stycznia 1945 r. KRN podjęła uchwałę w sprawie odbudowy Warszawy. „Ruiny Warszawy” — głosiła ona m. in. — są symbolem niezłomnej walki ludu polskiego o wolność (DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Tegoroczne silne mrozy skulają ludzi na mazurek, stwarzając znakomite warunki do rozgrywania zawodów bojerowych. Na zdjęciu: na starcie do regat na jeziorze Mikołajskim. CAF — Moroz

III nagroda w konkursie „Gazety Krakowskiej”: „URODZENIE W PRL”

ZWYCZAJNA DROGA

MARIAN KOWALCZYK Godło: „Kamienna”

URODZIŁEM się w dniu, miesiącu, roku — szczególnie pięknym. Nie brałem udziału w radości z wyzwolenia Ojczyzny — świadomego udziału. Bo cóż niemowlę może wiedzieć o takich wzniosłych sprawach?

RODZICE pochylali się z uśmiechem nad kołyską krzykacza, odpowiednio komentując moje zachowanie: — Widzicie go, krzyczy, jakby czuł, że już żyje w wolnej Ojczyźnie. Domaga się śmiało swych praw, po robotarsku. On krzyczy po polsku. A jaki ma apetyt? Czyżby też przechrzcił, że mleko już nie na kartki?

A matka dodawała — pamiętasz, Stefan, Irusie! Leżała jak myszka w kolebusi, nie śmiała krzyknąć o jedzenie. Nie było mleka, ani na kartki ani nie na kartki. Ona wiedziała o tym. — Co ty też mówisz, Stanisław! Dziecko wojenne, było po prostu zamorzone — tłumaczył rozsądnie mój ojciec. — A ten wolny obywatel, od pierwszej chwili rozpęchany mlekiem, to i krzyczy!

Krzyczałem więc, szybko rosnąc. Bo warto już było żyć. Przyszłość jasnym horyzontem rozświetlała wolną przestrzeń.

Miałem szczęście już od niemowlęctwa podobno. W czwartym roku życia poszedłem do przedszkola i to do nowego, pięknego i jasnego budynku. W pierwszym dniu obudzono mnie kłak zabawek; nie było takich w domu. Spośród kolorowych sudek wybrałem pistolet. Cały dzień spędziłem na zabawie w milicjanta.

Ojciec mój był w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

REALIZUJEMY UCHWAŁY III IV PLENUM KC PZPR

Antyimportowa produkcja

Skawieńskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych są największym producentem różnego rodzaju wyrobów podstawowych dla polskiego przemysłu hutniczego i cementowego.

Już po II Plenum, kiedy przed zalogą stało zadanie podniesienia jakości i nowoczesności produkcji, dyrekcja zakładu poszerzyła laboratorium badawcze, gdzie skoncentrowano się na pracach badawczych z zakresu opanowania nowych technologii. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Pierwszym owocem zespołu badawczego było opatentowanie i zastosowanie w produkcji nowej technologii wyrobów magnetyzowo-chromitowych do wykładania pieców obrotowych w przemyśle cementowym. Był to produkt sprowadzany dotychczas z zagranicy. W roku ubiegłym zakłady — dostarczyły dla potrzeb naszego przemysłu

tys. ton tego cennego surowca, a do końca br. produkcja zostanie zwiększona do 6 tys. ton. Autorzy wynalazku to ludzie od dawna związani z zakładem — inż. Zdzisław Liskiewicz, Jan Krokosz — dyr. zakładu, mgr inż. Stanisław Malec i inż. Krystyna Drabik.

Za pierwszym sukcesem przyszedł następny. Wydatnie została poprawiona jakość wyrobów do pieców marmurów. Skawieńskie Zakłady zaczęły sobie zdobywać coraz większe zaufanie wśród zakładów pracujących w wysokich temperaturach. Nic dziwnego, że do nich zwrócili się przedstawiciele hut. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z WYKLIŚMY patrzeć na Lenina jak na wodza rewolucji — poprzez jego dzieła, rewolucyjne myśli. Jego sylwetka gdy przemawia do tłumów na robotniczym wiecu kojarzy się z walką. Oglądamy jego pomniki odlane ze spiżu. A jaki był Lenin w oczach współczesnych?

PROSTY — JAK PRAWDA

— Jesienią osiemnastego roku spytałem sormowskiego robotnika Dymitrowa Pawłowa, jaka jego zdaniem jest najbardziej charakterystyczna cecha Lenina.

— Prostość. Jest prosty jak prawda.

Powiedział to jak coś, nad czym się dobrze zastanowił i co dawno już rozstrzygnął. — wspominał Maksym Gorki.

JEGO TWARZ

— Wszystkie zwyczajne ruchy Włodzimierza Iljicza — wspomina Anatol Łunaczarski — cechowała niezwykła prostota, ale nie przeszkadzało to, że były piękne. Przede wszystkim twarz jego była niezwykle żywa, ruchliwa. Twarz Lenina była szczególnie piękna, kiedy był poważny, lekko wzburzony, a nawet nie-

LENIN

W OCZACH WSPÓŁCZESNYCH

co rozkończony. Wtedy pod jego wydatnym czołem oczy zaczynały się skrzyć przegromą mądrością, wyjątkową myślą. A cóż może być piękniejszego niż oczy, odzwierciedlające intensywną pracę myśli? Cała jego twarz nabierała jednocześnie wyrazu niespotykanej siły.

nie uśmiech człowieka, który gotów jest wyciągnąć przylgną, pomocną dłoń — kiedy się doń zbliżył, ale pośmiać się do siebie, po koleżeńsku. Miał w sobie coś ze starszego brata, co zawsze wywoływało szczerą sympatię do tego człowieka ze zmarzłymi wokół kłapskich oczu i oczami pełnymi dojrzałego uśmiechu...

poza z wyciągniętą naprzód ręką — prawdziwa poza trybuna ludowego; i druga — kiedy Włodzimierz Iljicz, zmuszony mówić bardzo głośno do wielkiego tłumy ludzi, uchwycił mocno obiema rękami mównicę, cały pochylając się w jedną stronę.

Obie te pozy są wzięte z rzeczy-

UŚMIECH ILJICZA

Uśmiech Iljicza nie był spontaniczny — przeciwnie, był niezwykle wyreflektowany, dość ironiczny, filuterny. Ktoś nie pamięta owego urzekającego uśmiechu Lenina? Kiedy słuchał człowieka z tym uśmiechem, czuło się, że lepiej, głębiej, szerzej zna to, o czym mówił, że on już wyciągnął wnioski... Ale był to jednoczes-

LEGENDA

Z tego, co powiedziałem wynika, że Włodzimierz Iljicz nie nosił się jak bohater romantyczny. Ale ponieważ rzeczywistość wynosiła go niekiedy na gigantyczne wyżyny, więc czasami znajdował się bezwzględnie w pozycji monumentalnej. Dwie z nich uwieczniono:

wistości, ale należą raczej do legendy. To nie jest ten Iljicz, któregośmy znali, to Iljicz, którego historia w jednej chwili wyniosła na ponadludzkie wyżyny, Iljicz spełniający funkcję wodza bezpośrednio, w obliczu wielkiego tłumy.

JEDEN

Z CZŁONKÓW PARTII

Na wszystkich posiedzeniach, zebraniach, czy naradach Lenin nie narzucał innym swojego zdania. Starał się zważyć wszystkie „za” i „przeciw”, a jeżeli z jakichś przyczyn nie można było dojść do wspólnego stanowiska, zazwyczaj mówił: „odłóżmy decyzję do następnego razu. Trzeba się poradzić Marksa”. Członek CKK (Centralnej Komisji Kontroli) Kriwow powiedział, że na wniosek Lenina w posiedzeniu Biura Politycznego KC musieli uczestniczyć przedstawiciele CKK.

„Nieraz mi się zdarzyło bywać na takich posiedzeniach — wspomina Kriwow — kiedyś wypadło mi porozmawiać z Włodzimierzem Iljiczem o sprawach CKK. Ścisłej sprawie... Wypowiedziałem jedno słowo i tak zakończyłem: — Oczekujemy waszej decyzji... — Może! — Lęknę się zdziesiątowania aż odrzucił głowę do tyłu. — Dlaczego to może? Czyż ja jestem... (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

PRZED 25 LATY

BITWA O POLSKĘ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

i demokrację — walki, którą prowadziła stolica po przez wszystkie powstania, obronę 1939 r. i okupację hitlerowską... Krajowa Rada Narodowa uważa, że odbudowa Warszawy jest jednym z zasadniczych zadań Państwa w dziele odbudowy kraju... 4 stycznia Rząd Tymczasowy RP uznało Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

6 stycznia ukazał się dekret o wycofaniu z obiegu z dniem 10 stycznia waluty okupacyjnej, tzw. „młynarek”, i wymianie jej na banknoty Narodowego Banku Polskiego. Krok ten miał na celu zahamowanie spekulacji i uzdrowienie sytuacji gospodarczej kraju, wymianie podlegała bowiem jedynie określona suma pieniędzy.

12 STYCZNIA na przyczółku sandomierskim rozpoczęła się ofensywa wojsk 1 Frontu Ukraińskiego. Uderzenie to zaskoczyło dowódców niemieckie. Nie sprzyjające były bowiem warunki atmosferyczne, ponadto ataku spodziewano się w rejonie Prus Wschodnich, a nie na centralnym, „berlińskim”, kierunku strategicznym. Broniąca go grupa armii „A”, spośród 185 dywizji i 21 brygad utrzymywanych na froncie wschodnim, na odcinku od Modlina do Karpát dysponowała tylko 43 dywizjami, w tym zaledwie 6 pancernymi i zmotywowanymi. Wielka ofensywa zimowa (13 stycznia) przeszła do natarcia wojska 3 Frontu Białoruskiego w rejonie Głębina, 14 stycznia, pod Pułtuskim, wojska 2 Frontu Białoruskiego, spowodowała całkowite załamanie się hitlerowskich linii obrony i była uwerturną zwycięstwa. Komentując pierwsze meldunki z frontu, dziennik „Rzeczpospolita” z 15 stycznia pisał: „Oczekujemy na powadze i skupieniu komunikatów o przebiegu świętej ofensywy, której wybuchy rozdzierają miasta i wieś polskie. Wszystkie nasze myśli są przy żołnierzu, który pierwszy zaniesie naszym rodakom za Wisłą wolność na blizujących bagnach i przy żołnierzu, który na jego spotkanie wyjdą”.

Pierwsze cztery dni walk — do 15 stycznia włącznie — przyniosły wolność Kielcom, Jędrzejowowi, Skalmierzowi i ponad 400 innym miejscowościom polskim. Zdobyte Kielce uczczono w Moskwie 20 salami artyleryjskimi z 224 dział.

17 stycznia wojska radzieckie 1 Frontu Białoruskiego i oddziały 1 Armii Wojska Polskiego wyzwoliły Warszawę. Ukazujące się wówczas w kraju gazety wydały w godzinach popołudniowych dodatki nadzwyczajne, przynoszące tylko tę jedną, ale jakże ważną i długo oczekiwaną wiadomość. Na cześć wolnej stolicy Polski w Moskwie oddano gigant

ny przeciwnik, zagrażało mu bowiem zamknięcie w wielkim „worku”. 27 stycznia oddziały radzieckie podeszły pod Rybnik, ale zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowódcy nie zamknęły pierścienia okrażeń. Przejazd hitlerowcy skorzystali z tej szansy i w obawie przed „kotłem” uciekli w popiochu ze Śląska. 28 stycznia uwolnione zostały Katowice, a następnego dnia cały Górny Śląsk i Zagłębie były wolne, a huty i kopalnie tylko częściowo zniszczone.

Do końca stycznia wolność odzyskała większość miejscowości polskich. Operacja „Wisła — Odra” zakończyła się pełnym sukcesem. W ciągu trzech tygodni hitlerowska grupa Armii „A” została rozgromiona, a wojska radzieckie na centralnym kierunku uderzenia znalazły się zaledwie o 60 km od Berlina. Nieprzyjacieli poniosł przy tym ogromne straty. Tylko w okresie pierwszych 12 dni ofensywy — do 24 stycznia — hitlerowcy stracili na froncie wschodnim 381 tys. żołnierzy i oficerów, 592 samoloty, 2.995 czołgów i dział pancernych, 7.930 dział, 7.386 mitracyz min, 26.019 karabinów maszynowych, 34 tys. samochodów i masę innego sprzętu.

Styczeń uderzenie zdruzgotało niemiecki front wschodni. Do ostatecznego pokonania faszystowskiej bestii potrzeba było jednak jeszcze 3 miesiące i dalsze, okupione wieloma ofiarami wysiłku zbrojnego.

C.R.



Wschodnich i Czechosłowacji łącznie ponad 2.500 miejscowości.

Obok wyzwolenia stolicy, szczególne znaczenie miały dwie operacje wojskowe, przeprowadzone podczas styczniowej ofensywy: zdobyte, w rezultacie współdziałania armii z partyzantami, bez strat dla kultury polskiej — Krakowa oraz błyskawiczne wyrzucenie hitlerowców z Górnego Śląska i Zagłębia. Obie te operacje przeprowadziły wojska 1 Frontu Ukraińskiego. Jednostki jego lewego skrzydła obeszły Kraków od północnego wschodu, północy i północnego zachodu, a następnie na ulice miasta wdarły się brygady 4 korpusu pancernego gwardii. Oddziały centrum i prawego skrzydła przeszły natomiast w dniach 19—23 stycznia granicę Śląska i wyszły szerokim frontem nad Odrę, opanowując przyczółki pod Ścinawą, Oławą, Brzegiem i Opolem.

Pomimo zaskoczenia tempem ofensywy hitlerowcy próbowali jednak stawiać opór i bronić tego tak ważnego dla gospodarki regionu. Wówczas marszałek Iwan Koniew skierował 3 Armie Pancerną z rejonu Opola na południe. Błyskawicznie zwrot i szybkie posuwanie się oddziałów pancernych wzdłuż prawego brzegu Odry wywołało pa-

Ze szkicownika

Antoniego

Wasilewskiego



Zakopane

„ALE NAKŁADŁO!” — to chyba najtrafniejsze określenie na widok nowych zwalów śniegu w Zakopanem.

Te słowa rzucił nie poeta, pisarz — lecz konduktor autobusu zakopiańskiego. Do tej pory słyszeliśmy „ale nawiało” lub „ale nasypało” — natomiast — żeby „nakładło” — to rewelacja! Ciekawy nas tylko — jak określiliby pan konduktor najazd świątecznych gości? Pewnie — „ale napchało się” — lub „jak w ulu”...

Stary Kraków, w którym działał niedługo Ludwik Waryński, gdzie Feliks Dzierżyński zorganizował „techniki” SDKPiL, mieścił oddział centralny kierowniczy ośrodek partii bolszewickiej. Z pierwszego krakowskiego mieszkania Lenina szły do Rosji pisane przez niego artykuły, odezwy, ulotki i listy.

Pisząc później o pierwszym krakowskim mieszkaniu Uljanowych — Nadeiżda Krupskaja ze wzruszeniem wspomina malowniczą Wisłę oraz piękny Las Wolski. Mieszkanie to mieściło się przy dawnej ul. Zwierzynieckiej 218.

Czytelnicy uczestniczący w naszym konkursie proszeni są o odpowiedź na pytanie, jak obecnie nazywa się ta ulica oraz jaki numer nosi dom przedstawiony na naszym zdjęciu, a będący pierwszą siedzibą rodziny Uljanowych w Krakowie?



Zdjęcie konkursowe nr 2

NASZ KONKURS

NASZ KONKURS

ŚLADAMI WODZA REWOLUCJI

W PRASTARE mury Krakowa Lenin przybył (o czym pisaliśmy w teście zamieszczonym pod zdjęciem konkursowym nr 1), z Paryża, 22 czerwca 1912 r. wraz z Nadeiżdą Krupską i jej matką — Elżbietą Krupską. Przyjechali oni do Krakowa rano o godzinie 9 po cięgiem idącym przez Wiedeń.

Po drodze z Paryża do Krakowa Lenin zatrzymał się w Stuttgarcie, by zobaczyć się z Klarą Zetkin — wybitną działaczką lewicowego kierunku socjaldemokracji niemieckiej. Stał tam wraz z młodą socjaldemokratką Sepem Hahnem, towarzyszyła ona Leninowi i jego rodzinie w pociągu do Wiednia, gdzie Lenin przesiadł się na pociąg odjeżdżający do Krakowa.

Zaraz po przybyciu do naszego miasta rodzina Uljanow-

wych — jak to podała w swym porannym wydaniu z dnia 23 czerwca 1912 r. krakowska gazeta „Czas” — zatrzymała się w hotelu „Victoria” przy ul. Zwierzynieckiej 6.

Obiad zjedli Uljanowie w jadalni „Zdrowie” przy ul. Floriańskiej 12. Również i później Lenin oraz jego rodzina korzystali z usług tej taniej studenckiej jadalni.

Po kilku dniach Lenin wraz z Krupską i jej matką — przy pomocy krakowskich socjaldemokratów — wynajęli skromne dwupokojowe mieszkanie w domu robotnika Jana Floryczyka na przedmieściu Krakowa, zwanym wówczas Półwieś Zwierzynieckiej. W całej tej dzielnicy przeważały jednopiętrowe lub parterowe, typowe dla osiedla robotniczego, nieoficjalne domki. Osiedle to zaledwie na trzy lata przed przyjazdem Lenina zostało włączone do tzw. Wielkiego Krakowa. Zachowała się księga meldunko-

wa, do której wpisali zostali Lenin i jego rodzina.

Podczas przesłuchania w komisariacie policji dzielnicy Półwieś w dniu 15 lipca 1912 roku (taktem przesłuchaniu podlegali w Austrii wszyscy przyjeźdźni cudzoziemcy), Lenin podał, że mieszka na Zwierzyniecu w domu nr 218 i utrzymuje się z pracy literackiej, co w owych czasach oznaczało również publicystykę. „Jestem korespondentem rosyjskiej demokratycznej gazety „Pravda”, wydawanej w Petersburgu i rosyjskiej gazety wydawanej w Paryżu pod nazwą „Socjal-Demokrat”, z tego właśnie czerpie środki do życia” — zeznał Lenin.

Oficjalny cel swego przyjazdu do Krakowa Lenin wytłumaczył następująco: „Do Galię przyjechałem, chcąc zapoznać się z tutejszymi warunkami agrarnymi, ponieważ interesuję się najbardziej tymi zagadnieniami. Mam zamiar również nauczyć się języka polskiego”.

Natomiast o prawdziwym celu swego przyjazdu do Krakowa pisał Lenin w liście do Maksyma Gorkiego z sierpnia 1912 r.: „Pytałem, w jakim celu przebywam w Austrii, KC u mnieścił tu Biuro (niech to pozostanie między nami); granicą blisko, wykorzystujemy ją, bliżej do Piłki (Petersburga — przyp. red.), na trzeci dzień mamy stamąd gazety, pisać do tamtejszych gazet jest o wiele łatwiej, współpracę układa się lepiej”.

Stary Kraków, w którym działał niedługo Ludwik Waryński, gdzie Feliks Dzierżyński zorganizował „techniki” SDKPiL, mieścił oddział centralny kierowniczy ośrodek partii bolszewickiej. Z pierwszego krakowskiego mieszkania Lenina szły do Rosji pisane przez niego artykuły, odezwy, ulotki i listy.

Czytelnicy uczestniczący w naszym konkursie proszeni są o odpowiedź na pytanie, jak obecnie nazywa się ta ulica oraz jaki numer nosi dom przedstawiony na naszym zdjęciu, a będący pierwszą siedzibą rodziny Uljanowych w Krakowie?

Wyciągają do was ręce

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

niczonych. Ale kobieta szybko stara się do dziecięce gadanie przetłumaczyć. — Jak ja tutaj przywiozłam, to był, pani, tak dzikus. Nie mówiła nic, a dziś to sobie nawet pośpiewa. I tylko mów do niej stale — taka pieśzczoła, takie dziecko kochane! Wszystkiego się bała, a teraz to i do Cygana by poszła. Uczylam ją, mówiłam: widziś Reniu, to jest kot, a to kózka — mleczko daje. Niczego się już teraz nie boi. Ani krowy, ani konia. A przedtem nawet nie wolno mi było chustki mieć na głowie, bo zaraz plakała. Przyzwyczajona była tam, w domu dziecka, do pielęgnarek w białych fartuchach, ale już mnie poznaje, żebym nie wiem jak się ubrała. Od razu mówi — mama, a do męża — tatuś. Jak będzie większa, to my jej powiemy, Reniu, tyś nie nasza, aleśmy sobie ciebie wybrali i kochamy cię. Teraz nie rozumie, to co będziemy tłumaczyć — dwóch latków jeszcze nie ma. Dobrze się chowa, ale pójść z nią znowu do ośrodka zdrowia, niech i lekarz powie. Jest już u nas parę miesięcy, ale jeszcze nam — odpukać — nie chorowała. Co za dziecko, zawsze wesół, zawsze uśmiechnięta. Tak sobie myślę, że jak bym miała swoje, to bym nie umiała lepiej kochać. Teraz to już jest za cały majątek nie oddam...

— My przecież na nią patrzymy jak na tęczę — śmieje się młody jeszcze mężczyzna. — Gdy my po nią z żoną pojechaliśmy do domu dziecka do Tarnowa, to powiedziałem: co będziemy przebiegać, weźmy pierwsze lepsze, które nam pokażą — dziecko jak dziecko. Renia — powiem prawdę, nawet nam się nie widziała. Taka biała, chudziutka, a jaka się teraz zrobiła?

Dla tych dwojga ludzi przysposobione dziecko nie jest maskotką, a sprawadzenie go do własnego domu nie jest jedynie egotystyczną formą zaspokojenia niespełnionych uczuć macierzyńskich i rodzicielskich ambicji. Nie szukali lalki ze złotymi, kręconymi włoskami — a takie zamówienia na dziecko najczęściej są zgłaszane zarówno w ośrodku adopcyjnym, jak i przy podpisywaniu umów z rodzinami opiekunczymi. Rodzina M. wzięła dziecko, które początkowo nawet „im się nie widziało”. Rozumieli jednak, że to nie jest najważniejsze.

Zdarzyło się też, że jedna z rodzin, mająca zresztą własne potomstwo, zajęła się dzieckiem z objawami znaczącego opóźnienia w rozwoju. Wzięła je ze świadomością dużego ryzyka. A jednak u tego dziecka nastąpiła znaczna poprawa w stanie zdrowia. Fakt ten jest nie tylko potwierdzeniem celowości tworzenia



Mali wychowankowie z Państwa. Domu Małych Dzieci w Tarnowie.

Fot. W. Klag

rodzin opiekunczych, ale przykładem, wysokiej, może nieuświadomionej etyki, wynikającej z właściwego, humanitarnego spojrzenia na dziecko.

Na więcej takich decyzji czekają inni podopieczni Domu Małych Dzieci w Tarnowie. Dosłownie wyciągają ręce. Wzięcie ich stamtąd do własnego domu będzie aktem tworzenia człowieka. Zdecyduję o tym, że w społeczeństwie będzie mniej jednostek już od dzieciństwa skazanych na okaleczenie psychiki i wyobcowanie.

NELLY ZACHAJKIEWICZ

SZANOWNY
ODWATELU
REDAKTORZE!

Piszę w sprawie artykułu Doroty Terakowskiej „Złoty wiek” w „Gazecie” z 10 stycznia, zamieszczono w nr 218 (6704) z dnia 13, 14 września 1969 r. („Magazyn GK”).

W artykule tym są pewne nieścisłości, w związku z czym nasuwa się pytanie, skąd autorka artykułu zaczerpnęła informacje.

Otoż kino objazdowe w świetle filmu w Meclnie w starej szkole, przed oddaniem nowego budynku do użytku, pomimo że nasłuchiwało to pewne trudności, jak długo trwałoby zajęcie lekcyjne (niekiedy do godz. 18-tej), konieczność utrzymania porządku itp. Kiedy przeprowadziliśmy się do nowego budynku szkolnego, właśnie ja, jako kierownik szkoły byłem inicjatorem przekazania starego budynku szkolnego dla potrzeb Klubu „Ruch” oraz w celu stworzenia miejscowości Kolu ZMW własnego kąta.

Przykro jest dzisiaj przeczytać, „kierownik szkoły nie chciał dać kluczy do nowego budynku, tłumacząc, że zdeplata podłogę dzieciom”. A czy ktoś zastanowił się, jak będzie wyglądał parkiet na sali gimnastycznej po sześciu filmowym w deszczową porę? Kinooperatorowi chodzilo właśnie o sale gimnastyczną — (tam się mieścił dużo widzów, co robi duży kase). Chęć jeszcze wyjaśnić, że świetlica w starej szkole ma większą powierzchnię niż izby lekcyjne w nowym budynku szkolnym.

Chodzi tu również o autorytet nauczyciela, członka Partii. Jakże to — myśnią mieszkańcy Meclni — kierownik szkoły jest przeciwny szeregowi kultury, skoro on założył zespół wokalny „Meclnanki” i prowadził go, a próby tego zespołu odbywały się w nowej szkole, a niekiedy w prywatnym mieszkaniu kierownika szkoły?

JAN JARONCZYK
Meclna,
pow. Limanowa

O CZEKUJĄC na kelnerkę, koniecznie wewnątrz rozrywko-wo „damskiego” i zarazem p.o. dietetycznej sali restauracji „Warszawianka”. Już przy wejściu zaczęłam liczyć kolory chodników i doliczyłam się czterech: niebieskiego, czerwonego, zielonego, rudziejącego w paski. Pobieżyłam remanem firanek daje podobny rezultat, natomiast nie pewnego nie da się powiedzieć o kolorze ścian, najpewniej jest to barwa zaprzeczona.

Az nazbyt za to rzeczywistość są potworami urzędzenia pod sufitem przypominające po trosze precyzyjne reflektory, albo lampy do nasłuchiwa- promieniami rentgenowskimi... Jeżeli nie stają do badania zawartości kieszek klientów, to trudno domyślić się ich przeznaczenia (osłaniania na tęczę kolorów rozbiawionych par na parkiet?). Taka brudna balia z oszklonym dnem, wisząca na domiar złego nad samą głową, może odebrać apetyt. Zmieniam stół, obracam dalej.

Jakiś zapoznany genitus

od dekoracji ubrał kinkiety w kolorowe koszule z biżutką... Złoty, czerwony — dla odmiany złoty i kolor niebieski. A z każdej kieszki wieszająca jest jakieś tasienki — serpensy, co ani chybi ma oznaczać, że karnawał w pełni.

Równie efektowne dekoracje, wykonane z takim samym pomysłem, widuje się na odpiastach w małych miasteczkach i coraz rzadziej w podmiejskich wiejskich gospodach. Tam już nie wieszają bibułkowych tandety, bo wiedzą, że lepiej nie powiesić nie, niż być co przyćmienie do ściany. Pewnie jacyś plastycy po wsiach grasują, albo co!

„Warszawianka” jest za to odcięta, odgródzona od tych estetycznych wymysłów, salon TPSP jest aż po drugiej stronie ulicy, a do pawilonu BWA jeszcze dalej...

Do lokalu zresztą przychodzi się po to, żeby popić, potać, a jak ktoś jest już pod dobrą datą, to nie patrzy w sufit i na ściany, tylko na podłogę. Nastrojów jest wspaniały, nie jakiś tam estetyka!

NASTROJ robi się w „Warszawiance” już od

wejścia: „Obowiązuje strój wieczorowy” i zaraz potem — „Za rzeczy zaginione na salach konsumpcyjnych zakład nie odpowiada”. Gość czyta i myśli: przychodzą w stro-

mogę się spodziewać, ani ze strony współtowarzyszy zabawy, ani ze strony personelu...

Tablica z pierwszym poważnym ostrzeżeniem jest czarna ze złotymi literami. Później

do reklamacji, albo nie do myślenia, że może zrobić smierdzący kotlet!!

Opowiadał mi znajomy, że pewien Anglik, który był u jego towarzysza na kolacji w „Warszawiance” kazal sobie tę ostrzegawczą instruk-

dza się nam jak może. I to na różne sposoby.

W sławetnym „Grandzie” podawał mi obiad kelner, który miał ręce koloru ziemi, a za paznokciami istny magazyn brudu. Podał mi zupę i zacząłem się zastanawiać, czy w czasie wolnym od pracy zajmuje się on wymiataniem kominów, czy może ma inspeksy i plewi rosnące w nich chwasty. Zastanawiałem się i nad tym, dlaczego kierownictwo lokalu, bądź co bądź liczącego się w mieście, nie poinformuje tego kelnera, że utrzymywanie czystości rąk jest jego zawodowym obowiązkiem, że pomijając kwestie estetyki chodzi tutaj po prostu o higienę.

Ciekaw jestem co powie- działaby ów kelner, gdyby zgłosił się w przychodnię lekarską na zastrzyk i aplikowała mu go pielęgnarka bez sterylizowania igły, trzymając strzykawkę w dawno nie- mytych rękach. Ciekaw jestem jak czuły się u fruzjera, który żyje na bakter z wodą, mydłem i szczotką do zębów!

TAK to wiąże się z wszyst- tko: tandetna dekoracja w „Warszawiance”

REPRYMENDY

SZTUKA MIĘS a sztuki piękne

jach wieczorowych, ale kradną. Czyta więc dalej: „Klient ma prawo reklamacji” i jeszcze „Reklamuj złą jakość napoi i potraw” — i znów myśli: „Nie tylko kradną, ale podłe karmią. Ostrzegają lojalnie, że niczego dobrego po lokalu nie

już na półpiętrze jest druga o tej samej treści... i trzecia już na samej górze nie tak efektowna, ale dalej nawołująca do opamiętania, zachęcająca do tego, żeby wagać każdy kęs mięsa i wtykać alkoholomierz do każdego kieliszka wódki... A nuż ktoś przegapiłby to swoje prawo

ję, tę najznakomitszą reklamę przetłumaczyć od pierwszego do ostatniego słowa i uznać ją za najlepszy dowcip jaki przeczytał na przestrzeni ostatnich lat. No cóż — my nie czytamy tych wszystkich bzdur, może dlatego możemy jeszcze korzystać z usług najszej gastronomii, która obry-

LISTY DO REDAKCJI LISTY DO REDAKCJI LISTY DO REDAKCJI

POJAWIŁ się w księgarniach pierwszy rzut dwunastego tomu Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN, który w zasadzie kończy tę edycję. Ostatni bowiem, trzynasty tom będzie już tylko uzupełnieniem do całości, a jego celem będzie uzupełnienie i aktualizowanie informacji dot. wydarzeń, jakie zaszły w ciągu 7 lat publikowania całości.

Wydanie Wielkiej Encyklopedii Powszechnej jest doniosłym wydarzeniem kulturalnym w życiu polowojennym. Dowodzi, jak wielki krok uczyniliśmy w odbudowie naszych kadr naukowych, w rozbudowie poligrafii. W opracowaniu bowiem ok. 90 tys. haseł i ok. 5 tys. obszernych artykułów było zatrudnionych tysiąc wybitnych specjalistów z różnych dziedzin.

ENCYCLOPAEDIA POLONICA

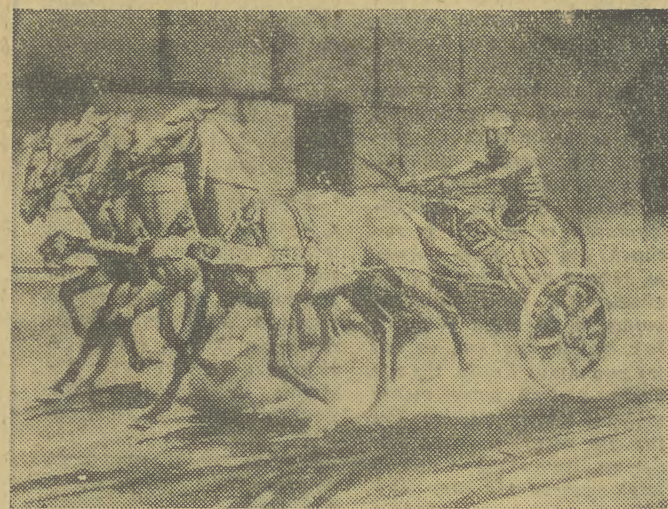
Opracowanie poszczególnych haseł dla tego rodzaju wydawnictwa jest zadaniem trudnym i odpowiedzialnym. Autor musi uwzględnić wszystkie najnowsze kierunki w nauce, technice i sztuce, zwracać uwagę na współczesność i na jej tendencje rozwojowe. Tysiąc artykułów włożyło olbrzymi trud, by poinformować w sposób zwięzły i przystępny o świecie współczesnym, o historii najnowszej, o współczesnych przeobrażeniach społeczno-politycznych, o dzisiejszych twórcach w nauce, literaturze i sztuce.

Wydanie takiego dzieła wymagało zbudowania nowoczesnego warsztatu — redakcyjnego, który gwarantowałby jak najsprawniejszy przebieg

W okresie międzywojennym wyszło również kilka encyklopedii, jednakże nie były to edycje zakrojone na skalę powszechną. Najbardziej popularna była *Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta, Michalskiego*, ale tylko w ilości pięciu tomów, plus szósty jako suplement.

Najpoważniejszą pozycją w tym czasie była *Encyklopedia Powszechna Ultima Thule*, ale i ona została doprowadzona tylko do hasła Szymonowicz wskutek wybuchu II wojny światowej.

ENCYKLOPEDIA przeszła poważną ewolucję w ciągu ostatnich 150 lat. W wieku XIX rozwinęły się encyklopedie fachowe, które ujmowały cały zasób wiedzy o danym przedmiocie.



Ilustracja z encyklopedii „Świat i życie” przedstawiająca rzymską kwaterę.

Odkryto FALE grawitacyjne

PO WIELU LATACH niezwykle precyzyjnych doświadczeń amerykański fizyk J. Weber wykrył i udowodnił realne istnienie przewidywanych przez teorię względności fal grawitacyjnych. Podobnie jak ruch ładunków elektrycznych jest przyczyną powstawania promieniowania elektromagnetycznego (np. fal radiowych), tak określone postacie ruchu mas wywołują rozchodzącą się z szybkością światła falę grawitacyjną. Im większa jest prędkość poruszającego się masy, tym łatwiej jest zarejestrować występowanie fali. Z tej przyczyny antena „grawitacyjna” w odróżnieniu od radiowej składa się z ciała o wielkiej masie i bardzo subtelnej aparatury rejestrującej drgania tego ciała.

Idea doświadczenia Weбера polegała na poszukiwaniu promieniowania grawitacyjnego, którego źródłem byłyby gwiazdy w stanie tzw. kolapsu grawitacyjnego, czyli ulegające katastroficznemu, rapidownemu ściskaniu pod wpływem sił ciężkości. Moc takiego promieniowania dla gwiazdy o masie równej masie Słońca jest bardzo wielka. Jak wynika z obliczeń teoretycznych, częstotliwość takiej fali powinna wynosić 1800 Hz — i na taką właśnie częstotliwość była nastawiona aparatura Webera. Wykorzystał on w swoim doświadczeniu sześć odbiorników fal grawitacyjnych, z których każdy zawierał jakoby główną część aluminium cylinder o długości 154 cm i średnicy od 61 do 96 cm. Waga najcięższego z nich wynosiła około 1,5 tony.

Osobliwością doświadczenia Webera było to, że nie wszystkie aparaty zlokalizowano w jednym miejscu. Jeden z nich znajdował się w pobliżu Chicago, pozostałe zaś w odległości 1000 km w laboratoriach uniwersytetu stanu Maryland. Chodziło o to, by usunąć możliwość błędów, polegających na rejestracji lokalnych wstrząsów skorupy ziemskiej. Zgodność wskazań tak rozlokowanych przyrządów wykluczała wszelkie wstrząsy ze efektu działania fal grawitacyjnych.

W ciągu 8 dni działania anteny grawitacyjnej zarejestrowała 11 jednoczesnych reakcji dwóch odbiorników, 5 — trzech odbiorników i 3 — czterech. Pewnego dnia stwierdzono dwukrotną reakcję trzech odbiorników na raz — takie zaś zjawisko mogłoby się pojawić w sposób przypadkowy raz na 7 milionów lat nieustannie obserwacji.

Z doświadczenia Webera wynika, że promieniowanie grawitacyjne jest izotropowe (tzn. jednakowe we wszystkich kierunkach). Moc jego uczony szacuje na jedną tysięczną wata na każdy cm² powierzchni Ziemi, co jest wielkością niespodziewanie dużą. Odkrycie fal grawitacyjnych ma ogromne znaczenie naukowe — nie tylko bowiem potwierdza teorię grawitacji Alberta Einsteina, lecz także otwiera perspektywy nowej metodyki badania wszechświata. Można je porównać z udowodnieniem istnienia fal radiowych przez Herta po ich wykryciu teoretycznym przez J. Maxwella.

Było to wynikiem niezwykle szybkiego rozwoju różnych dziedzin nauki. Przeszedł już wyścig z wyścigiem podjętych pisanym nawet przez wybitnych fachowców. Z początkiem XX wieku encyklopedie uległy nowej ewolucji. Poczęły podawać wiadomości tylko najważniejsze, gdyż specjalizacja czyniła tak wielkie postępy, że nie starczało czasu na rejestrację wszystkich wyników. W okresie I wojny światowej zubożała ludność nie mogła sobie pozwolić na zakup tak drogiego wydawnictwa. Pojawili się wówczas jednotomowe leksykony.

Gdy w XIX wieku panowała tendencja do szybkiego przyswajania sobie jak największej ilości informacji, po I wojnie pojawiała się potrzeba pogłębiania wiedzy. Wyrazem tej tendencji w Polsce międzywojennej stało się wydawnictwo cieszące się wielką popularnością „Świat i Życie. Zaręby encyklopedyczne współczesnej wiedzy i kultury” (1933—1939). Reprezentowało ono nurt encyklopedii problemowych, kształtujących poglądy na świat.

Zainteresowanie encyklopedią wzrosło nieopornie po II wojnie światowej. Korzystanie z wydawnictwa informacyjno-naukowego stało się nawykiem w wyniku niezwykle tempa rozwoju nauki i techniki, szybkich przemian politycznych i gospodarczych, bogactwa różnych form i kierunków w twórczości artystycznej.

Czytelnika nie zadowalała już krótka informacja, zawarta w jednotomowych encyklopediach i leksykonach. Odczuwał potrzebę pogłębiania swych wiadomości poprzez lekturę szerszych artykułów w wielotomowych encyklopediach. I właśnie w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN rozbudowano poważnie hasła dotyczące nauk matematyczno-fizycznych, czym wydawnictwo to różni się od wieloletnich encyklopedii zagranicznych angielskich, francuskich, niemieckich. Encyklopedia nie zubożyła jednak informacji z dziedziny humanistyki, ukazując proces ścisłego współdziałania techniki i humanistyki.

TOM XIII Wielkiej Encyklopedii w postaci suplementu ukazuje się z końcem tego roku. Już natomiast z początkiem przyszłego zostanie ogłoszona nowa subskrypcja na drugie wydanie, bogatsze o blisko 20 tys. haseł, w nakładzie 200 tys. egzemplarzy, w 8 tomach większego formatu.

Encyklopedie szybko się starzeją. Cykl wydawniczy Wielkiej Encyklopedii PWN trwał 7 lat. W ciągu tego czasu wiele się na świecie zmieniło. W pewnym tylko stopniu uwzględnili te zmiany suplementy. Jeśli jednak encyklopedia chce dotrzymać kroku bieżącemu życiu, musi być co kilkanaście lat nowo wydawana.

SEP

JEŚLI dzisiaj mówimy, że czerwień jest barwą miłości, a trzynastka — liczba feralna, dajemy tym dowód, że również naszej epoce nie jest obca symbolika. Dla nas jednak, współczesnych, symbol jest najczęściej li tylko poetyczną przenośnią, skrótem myślowym, umownym obrazem idei, a nie — jak dla naszych przadków — samą ideą.

SYMBOLIKA, to integralna część światopoglądu magicznego — najstarszego (prawdopodobnie) światopoglądu ludzkości, a zarazem i najtrwalszego, gdyż elementy magii można odnaleźć w religiach wszystkich czasów i kontynentów.

Rola symbolu polega na tym, że między nim a rzeczą czy zjawiskiem, które przedstawia, istnieje szczególny rodzaj związku przyczynowy. Działła magiczna zasada podobieństwa, sprawiająca, że sakralny — a więc nadprzyrodzony — charakter rzeczy przenosi się jak gdyby na symbol.

Symboliem płodności była czerwień, dlatego kobiety od czasów prehistorycznych malowały swe ciała czerwoną ochrą — czerwień bowiem zapewniała płodność. W roku księgowym trzynasty miesiąc był miesiącem, w którym umierało słońce. Dlatego trzynastka przynosi i nieszczęście.

W światopoglądzie magicznym, w układach i związkach symbolicznych cecha zewnętrzna — barwa, kształt, liczba — jest czymś więcej niż tylko właściwością rzeczy — jest ich „istotą”, ich „metafizycznym rdzeniem”.

W dawnych światopoglądach symbolika nie ograniczała się do jakiegos tylko wyznika rzeczywistości — obejmowała ona całą rzeczywistość, we wszystkich wymiarach czasu i przestrzeni. Wynika to stąd, że właściwie każda rzecz i każde zjawisko może stać się „sacrum” — a więc, tym samym i każda rzecz może być symbolem. W ten sposób powstają skomplikowane układy, skomplikowane łańcuchy i systemy symboli.

Np. czerwień jest symbolem płodności, życia i zmartwychwstania. Symbolem zmartwychwstania

Gdziekolwiek kosmonauci skierują swe statki kosmiczne, towarzyszy im nieważkość. Pojawia się ona momentalnie, gdy tylko rakietę wyniesie poza granice atmosfery i gdy przestaną działać silniki. Statek rozpoczyna lot bezwładny i od tej chwili powstaje w nim nieważkość, nękana tylko na krótkie momenty, w których włączone zostają silniki dla wykonania niezbędnego manewru.

NIEWAŻKOŚĆ to zjawisko typowo kosmiczne. Nie można go odtworzyć i utrzymać na Ziemi w ciągu długiego czasu. Najlepsze efekty w tym względzie uzyskuje się w specjalnych samolotach-laboratoriach, ale i tu nieważkość trwa zaledwie kilkadziesiąt sekund. Stan nieważkości można również imitować w basenach wodnych, jednakże nie odpowiada ona w pełni nieważkości w kosmosie.

CZŁOWIEK I SIŁA CIĄŻENIA

Odczucia tych kilkudziesięciu kosmonautów, którzy zetknęli się z nieważkością w trakcie swoich lotów, były bardzo różne. Jednym się ona nawet wydawała przyjemna, inni znosili utratę ciężkości bardzo źle.

Ważne są jednak nie tylko indywidualne reakcje na nieważkość, ale i to, że okazuje ona obiektywne działanie na organizm ludzki. Przy braku ciężkości łatwiej pracować sercu, mniejszy jest wysiłek mięśni. Wszystko to osłabia kosmonautów, narusza bieg normalnych procesów życiowych.

Co prawda rezerwy ludzkiego organizmu są dość duże: po dwutygodniowym nawet po-

na jak baka i siła odśrodkowa przyciąśnie nas do ścian, pojawi się szutyczny ciężar. Jego wielkość bezpośrednio zależy od promienia obrotu.

Konstrukcyjną ideę Ciolkowskiego można zrealizować różnymi sposobami. Rozpatrzmy taki oto przykład. Ostatni stopień rakiety nośnej po zakończeniu działania oddziela się od statku kosmicznego i leci gdzieś obok. Jeśli np. statek typu „Wostok” o wadze 4,5 tony połączy się statemrową liną z ostatnim stopniem rakiety nośnej wadzącej 1,5 tony i całość nadą się ruch obrotowy względem wspólnego środka ciężkości — to 5 obrotów na minutę wystarczy, aby powstała siła ciężkości równa prawie naszej zwykłej, ziemskiej.

Nie ma jednak potrzeby wytwarzania aż tak dużej siły ciężkości: do normalnej pracy i dobrego samopoczucia kosmonautów wystarczy uzupełnienie jedenaście razy wielkości. Z drugiej zaś strony zbyt duża prędkość obrotu może ujemnie wpłynąć na zdrowie ludzi.

Jeszcze całkiem niedawno wielkie orbitalne stacje kosmiczne w postaci ogromnych pierścieni lub sześciokątów można było zobaczyć tylko na rysunkach artystów-fantastów. Dziś

PRZED SKONSTRUOWANIEM STACJI ORBITALNEJ

WALKA z NIEWAŻKOŚCIĄ

bycie w kosmosie ani u jednego kosmonauty nie stwierdzono poważniejszych uszczerbków na zdrowiu wywołanych nieważkością. Dziś jednak kosmonautyka wraca w okres „dojrzenia”, w którym na orbitach znajdują się nie eksperymentalne statki, ale wielkie, stale pracujące stacje orbitalne ze zmiennymi załogami o liczebności być może dziesiątków osób.

Będą one przebywać w przestrzeni międzyplanetarnej w odległości od Ziemi od kilkuset do kilkuset kilometrów. Będą one przebywać w przestrzeni międzyplanetarnej w odległości od Ziemi od kilkuset do kilkuset kilometrów.

W dniu dzisiejszym nie możemy jeszcze na to pytanie odpowiedzieć jednoznacznie. Być może, przebywając w stacjach orbitalnych badacze przeżywać będą brak ciężkości; być może jednak ów brak stanie się barierą, zagrażającą dalszą drogę człowieka w kosmos.

Trzeba więc nauczyć się walczyć z nieważkością. Problem ten nie jest nowy: zastanawiał się nad nim już Konstanty Ciolkowski. W swojej pracy „Rakietą w przestrzeni kosmicznej” uczony pisał: „Jeśliby nawet okazało się, że ludzie nie mogą żyć bez siły ciężkości, to stosunkowo łatwo byłoby ją wytworzyć sztucznie. W tym celu pomieszczenie, w którym znajduje się człowiek, należy umieścić w ruchu obrotowym; wówczas jako skutek siły odśrodkowej, pojawi się pozorna siła ciężkości o żądanej wielkości...”

ROZWIĄZANIE — W OBROTACH

To prawda — wyjście z sytuacji niesie ruch obrotowy. Wystarczy rozkręcić stację orbital-

obrazy takie weszły na stronice pism naukowych. Tego rodzaju rozwiązania konstrukcyjne nadawane są stacjom właśnie w tym celu, by można w nich było wytworzyć szubczną siłę ciężkości. 60-metrowy pierścień, dokonujący 4 obrotów w ciągu minuty, zapewni siłę ciężkości równą 0,53 ziemskiej.

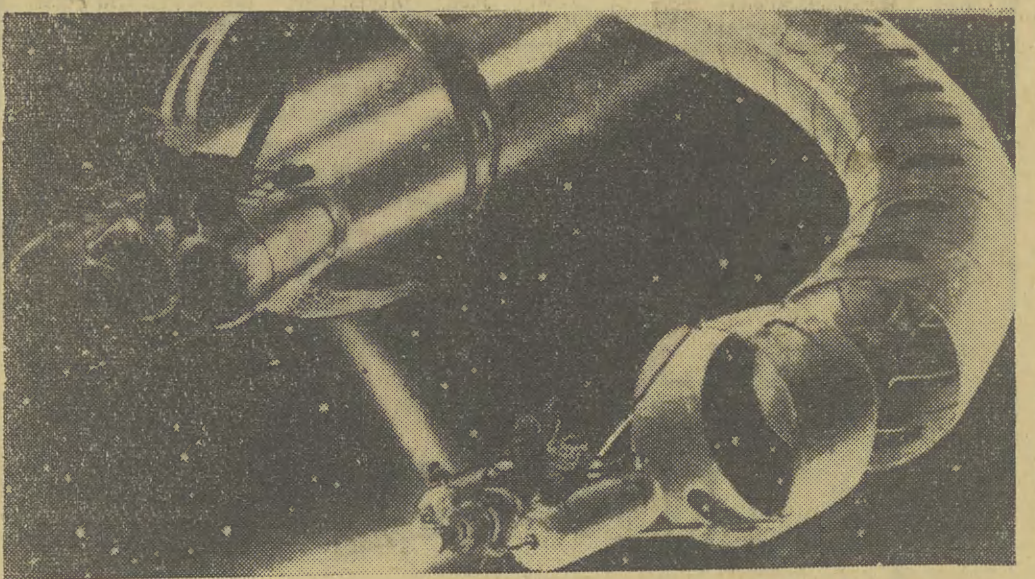
Co prawda pierścień nie jest specjalnie wygodny do dostarczenia go w częściach na orbitę. Daleko wygodniej budować stację z rur o dużej średnicy — powiedziamy 3-metrowej. Można z nich zbudować stację o postaci sześciokąta lub ośmiokąta. W takiej stacji pojawił się jednak nowy niewygodny: siła ciężkości będzie w nim skierowana pod pewnym kątem do podłogi. Aby wygodniej było się poruszać, trzeba będzie stację taką wyposażyć w specjalne stopnie, ustawione pod odpowiednimi kątami.

Można również budować stacje kombinowane: wirujące pierścienie połączone rurami z potężną, nie obracającą się częścią centralną, gdzie będą przeprowadzane eksperymenty, w których nieważkość jest właśnie pożądana.

Wreszcie problem sztucznej grawitacji może być w wielkiej stacji kosmicznej rozwiązany jeszcze inaczej. Cała stacja może się nie obracać, a jedynie na jej pokładzie zbuduje się specjalne wirówki, w których kosmonauci będą „odpoczywać od nieważkości”.

Walka z nieważkością nie jest więc specjalnie skomplikowana, wymaga jednak określonych środków technicznych i wywiera istotny wpływ na wygląd zewnętrzny projektowanych orbitalnych stacji kosmicznych.

Inż. Aleksiej Trofimow



Tak wyobrażają sobie budowę stacji kosmicznej kosmonauta A. Leonow i rysownik A. Sokolow. Kosmonauci montują z rur wielki pierścień, który wirując wytworzy sztuczne ciężnienie.

przebieg jest również waż, związany w magicznej symbolice zarówno z wodą, ziemią, księżycem jak i płodnością. Z kolei księżyc, uważany przez ludy pierwotne za „męża wszystkich kobiet” uosabia zarówno płodność, czary, jak i wiosenne odradzenie się roślinności. itd. itd.

U AZTEKÓW — czterema barwami oznaczono były cztery strony świata. Niebieski oznaczał zachód, żółty północ, czerwony — wschód, zielony — południe. W starożytnej Persji barwy symbolizują nie tylko strony świata. Również żywioły mają swoje symboliczne barwy. Ogień jest czerwienią, kolor żółty oznaczał ziemię, błękit — wodę. „Swoje” kolory mają także poszczególne sylaby w tekstach najważniejszych modlitw.

SEP

— przekształdali się w symbol rozpusty. Kogut — wyrażał pokutę, labędź — śmierć, feniks — zmartwychwstanie. Z roślin — oliwka była symbolem miłości bożej, cyprys — pokory, cedr — stałości w wierze, a jabłoń — jak się łatwo domyślić, była symbolem grzechu pierworodnego. (Po łacinie malus — znaczy żyć, a malum — jabłko.)

Najjaskrawiej jednak magiczny charakter symboliki chrześcijańskiej w średniowieczu przejawiał się w symbolice drogi kamieni, którym powszechnie przypisywano nadnaturalne siły i cechy. Tak np. szmaragd, będący symbolem czystości (w sensie, jaki nadało mu średniowiecze) rozpadał się — twierdzono —

roku „Herbarzu” oraz w 18-wiecznej encyklopedii ks. B. Chmielowskiego. Oto, co w niej przeczytać możemy.

Ametyst: „natura tego kamienia czeleka przetrzymuje od upicia się”. Beryl: „na affekcje pomaga katarowe, na trąd. Woda, w której był moczony, wielce oczom pomaga, matrony ciężarne przetrzymuje od poronienia”. Chryzolit: „duszość z pierśi ruguje, nocne odpęda strachy”, a także „złe duchy i melancholie”. Hyacynt: „na powierzną chorobę pomaga, na zarazę i trucienną cięło umacnia”. Kryształ: „pomaga na cholere, dissenteria, na kaduk”. Na zawrót głowy, na umiędawienie, na kamień, na trucienną arszennikową”. Szmaragd: wzrok ludzki bardzo recreat i naprawia”. Poza tym „uśmierza żądze, sprawy szatańskie oddala, broń od kaduka, pamięć zostrza, na ukuszenia psa uśmierza jako też na trucienną”.

Niezwykle własności posiadać miał helleotro, gdyż niektórzy ludzie, znający jego tajemnice, niewidzialnymi przy jego pomocy czynić się mogli. Korzystali oni z tego cudownego daru w ten sposób (informuje ks. B. Chmielowski), że niewidzialnymi będąc, cudzołóstwo bezkarnie uprawiali.

Z osiemnastego też wieku, dokładniej z 1746 roku, pochodzi „Kalendarz” Niegowickiego, który również zawiera dane o nadprzyrodzonych, leczniczych własnościach drogiego kamienia. „Gagatek — na kaduk, paraliż i skurcz członków dobry. Niepłodność w płodność zamienia”. Opal — zaostroza wzrok. „Turkoide — leczy wewnętrzne choroby, żółtaczkę”. Jaspis: „Krew z nosa ustanawia, puchlinę, febrę i niepłodność leczy”. Ametyst: „szkodliwie wapiory z głowy wypęda, pijactwo, trucienną, czary”. Szafir: „przeciw zapaleniom, zarazom, wrzodów i krew z nosa leczy”.

Dawne to czasy, może ktoś z uśmiechem powie. Wiadomo, nikt dziś nie leczy się drogiymi kamieniami — aspiryna i nawet antybiotyki wychodzą taniej. Ale... ile jeszcze jest enklaw, w których wiara w magiczne symbole ciągle jest żywa?

Wierzenia te utrzymywały się bardzo długo. Odnajdujemy je np. w pochodzącym z 1568

Zgadka snu i marzeń sennych od niepamiętnych czasów interesowała ludzi. Na temat ich istoty i powstawania wysuwano rozmaite przypuszczenia i hipotezy. Z nich, najwcześniejsze uznano za prawdziwe, a obserwacje śpiących nasuwały przypuszczenia, że między ich niespokojnym niekiedy zachowaniem, a marzeniami sennymi istnieje jakiś związek. Jednakże cykl marzeń sennych stał się przedmiotem intensywnych badań dopiero kilkanaście lat temu. Wówczas to, badając przy pomocy EEG*) i szeregu innych urządzeń sen osób dorosłych, stwierdzono, że z niezwykłą regularnością występują w nich 4—5 razy w ciągu nocy „okresy szybkich ruchów oczu” (zwane w skrócie REM od angielskiego: rapid eye movements). Ruchom tym niezmienne towarzyszy wzroście fal mózgowych przypominających czuwanie**.

Faza REM pojawia się mniej więcej po 90—120 minutach od chwili zaśnięcia. Przez ten okres śpiący człowiek przechodzi przez cztery — różniące się także zapisem (wzorem) EEG — fazy: od drżnięć i lekkiego snu, poprzez coraz głębszy aż do fazy głębokiego, spokojnego snu. W tym czasie tętno staje się wolniejsze, obniża się temperatura ciała, spada ciśnienie krwi. I wtedy właśnie pojawia się owo dziwne zjawisko: zapisywany przez EEG wzorek snu zaczyna wskazywać odwrótny bieg faz snu: od IV do I — najgłębszej. Wydaje się, że śpiący ocknie się lada chwila. Lecz nie. Śpi tak głęboko, że nie potrafi obudzić go silny nawet hałas. Tylko gwałtowne poruszanie się ciała porusza go, a zapis snu upodabnia się do wzorca, jaki EEG rejestruje u człowieka w stanie czuwania i to w dodatku w stanie niezwykle napiętej uwagi.

Ale i tu nie koniec niespodzianek. W organizmie śpiącego zachodzą podczas trwającej kilkanaście minut fazy REM niezwykłe, trudne do wyjaśnienia przemiany. Serce zaczyna nagle bić szybciej i niespokojnie, rośnie gwałtownie ciśnienie krwi, oddech staje się płytki, powierzchowny. We krwi śpiącego obniża się wyraźnie ilość tlenu. Choć ciało jest bezwładne, porażone w głębokim śnie, aparaty wykazują, że w organizmie pojawiają się oznaki fizjologiczne, charakterystyczne dla strachu, dużego wysiłku lub walki, a zapis EEG mówi o intensywnym pracy mózgu. (Zdaniem lekarzy, właśnie w fazie REM pojawiają się u ludzi chorób na astmę, czy chorobę wieńcową typowe dla owych schorzeń nocne ataki. Wtedy też następuje przesilenie różnych chorób.)

Po 10—15 minutach faza REM znika, a jej miejsce zajmuje znowu faza głębokiego snu. Ta dziwna faza pojawił się jeszcze parę razy wraz z towarzyszącymi sobie nieodmiennie marzeniami sennymi**).

Wobec przypuszczenia, że występujące podczas okresu REM niekiedy nieświadomie męczące lub nieprzyjemne... Czym wyjaśnić istnienie fazy REM? W oparciu o setki i tysiące badań wykazano, że w krwi śpiącego podczas owych intruzujących, pojawiających się regularnie co 60—90 minut, faz REM zwiększa się poziom pewnych, wydzielanych przez kóre nadnercza hormonów.

Po 10—15 minutach faza REM znika, a jej miejsce zajmuje znowu faza głębokiego snu. Ta dziwna faza pojawił się jeszcze parę razy wraz z towarzyszącymi sobie nieodmiennie marzeniami sennymi**).

Wobec przypuszczenia, że występujące podczas okresu REM niekiedy nieświadomie męczące lub nieprzyjemne... Czym wyjaśnić istnienie fazy REM? W oparciu o setki i tysiące badań wykazano, że w krwi śpiącego podczas owych intruzujących, pojawiających się regularnie co 60—90 minut, faz REM zwiększa się poziom pewnych, wydzielanych przez kóre nadnercza hormonów.

Po 10—15 minutach faza REM znika, a jej miejsce zajmuje znowu faza głębokiego snu. Ta dziwna faza pojawił się jeszcze parę razy wraz z towarzyszącymi sobie nieodmiennie marzeniami sennymi**).

Wobec przypuszczenia, że występujące podczas okresu REM niekiedy nieświadomie męczące lub nieprzyjemne... Czym wyjaśnić istnienie fazy REM? W oparciu o setki i tysiące badań wykazano, że w krwi śpiącego podczas owych intruzujących, pojawiających się regularnie co 60—90 minut, faz REM zwiększa się poziom pewnych, wydzielanych przez kóre nadnercza hormonów.

Po 10—15 minutach faza REM znika, a jej miejsce zajmuje znowu faza głębokiego snu. Ta dziwna faza pojawił się jeszcze parę razy wraz z towarzyszącymi sobie nieodmiennie marzeniami sennymi**).

Wobec przypuszczenia, że występujące podczas okresu REM niekiedy nieświadomie męczące lub nieprzyjemne... Czym wyjaśnić istnienie fazy REM? W oparciu o setki i tysiące badań wykazano, że w krwi śpiącego podczas owych intruzujących, pojawiających się regularnie co 60—90 minut, faz REM zwiększa się poziom pewnych, wydzielanych przez kóre nadnercza hormonów.

Po 10—15 minutach faza REM znika, a jej miejsce zajmuje znowu faza głębokiego snu. Ta dziwna faza pojawił się jeszcze parę razy wraz z towarzyszącymi sobie nieodmiennie marzeniami sennymi**).

Wobec przypuszczenia, że występujące podczas okresu REM niekiedy nieświadomie męczące lub nieprzyjemne... Czym wyjaśnić istnienie fazy REM? W oparciu o setki i tysiące badań wykazano, że w krwi śpiącego podczas owych intruzujących, pojawiających się regularnie co 60—90 minut, faz REM zwiększa się poziom pewnych, wydzielanych przez kóre nadnercza hormonów.

Morieusz zdemaskowany?



To one właśnie pobudzają i przyspieszają przebieg zachodzących w organizmie (i w mózgu) procesów biochemicznych, rezultatem których są wymienione wyżej objawy.

Trudniejsza jest, niestety, odpowiedź na pytanie o istotę i cel owych cyklicznych przemian. Pozornie — są one skodliwe dla organizmu, ponieważ zakłócają spokój i wypocinek, powodują napięcie o wyraźnie stresowym charakterze. (Napięcie to, jak się przypuszcza, rozładowuje z kolei marzenia senna.) A jednak — dalsze badania ujawniły, że faza REM ma niezwykłą istotną dla organizmu przysługę — znaczenie. Kiedy ogłębionemu badany poddawano przed zaśnieciem środki chemiczne, zakłócające względnie skracające fazę REM, takie jak alkohol, niektóre środki nasenne czy uspokajające, ludzie ci po przebudzeniu stawali się apatycznymi, zmęczonymi, drażliwymi. U osób, których eksperymentalnie przy pomocy pewnych środków chemicznych, pozabawiono całkowicie fazy REM, obserwowano symptomy obłądki i poważne zmiany osobowości.

W związku z tym niektorzy uczeni sądzą, że faza REM są czymś w rodzaju „biologicznego ujęcia dla popędów”, ponieważ ludzie, w których skracano tę fazę, tracili kontrolę nad swoimi popędami.

Badania nad tą fazą REM, tak szczególną, że niektórzy skłonni są widzieć w niej „przebieg stan świadomości”, ujawniały również, gdzie leżą powody tzw. dobrego i złego snu. Ludzie narzekający, że śpią źle, że budzą się zmęczeni, że po cięgu z sobą z kołami drażliwość, nerwowość i trudności w skupieniu uwagi, to osobnicy, u których z jakichś powodów faza REM jest krótsza. Tworzy się tu, dodajmy, swego rodzaju błędne koło, ponieważ krótsze fazy REM wywołują nadmierne pobudliwość ośrodkowego układu nerwowego, a ta z kolei sprzyja powstawaniu bezsenności lub zaburzeń snu. Tu też znajdujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego ludzie zatykający środki nasenne lub „tabletki uspokajające” wstają rano zmęczeni, oteplali: środki te bowiem skracają fazę REM.

BADANIA nad snem i marzeniami sennymi, szczególnie te, prowadzone w ostatnich latach, przyniosły wiele ciekawych i zastanawiających odkryć i wniosków. Tak np. okazało się, że u ludzi chorujących na czas dłuższy snu (rekord eksperymentalnego czuwania wyniósł 11 dni) występują te same objawy: zaburzenia pamięci, świadomości, halucynacje, stany lekowe itd. — Pierwsze objawy zaburzeń potrafią niekiedy wystąpić już po 48 godzinach.

Poszukiwanie czynników „odpowiedzialnych” za sen i budzenie stwierdzono, m. in. istnienie w mózgu dwóch sieci (układów) neuronów. Podane działania słabego prądu lub określonych substancji chemicznych powodują one, przy pomocy nieznanego jeszcze mechanizmu, zasypianie lub budzenie się ludzi (i zwierząt). Wśród owych substancji szczególną uwagę zwrócono na dwa związki chemiczne — acetylocholinę (naturalną substancję mózgu) oraz noradrenalinę.

Pierwsza z nich, budząca sen, druga — powoduje budzenie. Naturalnych substancji chemicznych, wywołujących uczucie senności, jest zresztą więcej (wśród nich np. hormony płciowe). Sensancje te, będące prawdopodobnie efektem przemiany materii, kumulują się w ciągu dnia w organizmie, aż przekroczą pewien poziom — wywołują sen.

Czym jest jednak sen, czym są marzenia senna? Na te pytania nadal nie potrafimy odpowiedzieć.

W oparciu o pracę Gay Gaer Luce oraz Juliusa Segala opracował — (mer).

*) EEG czyli elektroencefalograf — urządzenie służące do rejestracji prądów elektrycznych wysyłanych przez mózg.

**) Oczywiście, marzenia senna występują także poza fazą REM. W sumie trwają one półtorę godzin.

Wiesław Mercik

SPOSÓB na KADUKA

W Babilonie rozwinęła się niezwykle symbolika liczb, która stamtąd przeszła (wraz z symboliką słów) do Biblii.

Symbolikę przejęło od starożytnego świata chrześcijaństwo. Już w pierwszych wiekach spotykamy się z symbolami ryby, krzyża i in. Jednakże do rozkwitu doprowadziła tę dziedzinę dopiero średniowiecze, wyciskając na niej wyraźne magiczne piętno. Oprócz kolorów (znanych nam np. z liturgii) rozwija się także symbolika, w której występują rośliny, zwierzęta i — drogie kamienie. Tak więc symbol Chrystusa staje się jagnię oraz jednorodez. Symbolen. Szatana — węź, smok, niedźwiedź. Poza tym — jagnię oznaczało także niewinność (podobnie, jak lilia). Dawne „pogańskie” symbole płodności — zając i świnia

na kawalki, jeśli w jego obecności łamano słoże przykazanie. Zdaniem niektórych, nie znośił on nawet miłości małżeńskich.

Nawiasem mówiąc, nie tylko szmaragd był tak wradliwy — wszystkie kamienie traciły swą cudowną moc, gdy dokonywali ich reka grzesznika (powracała ona dopiero po przeprowadzeniu w kościele specjalnych obrzędów oczyszczających).

WA, przypisywana kamieniom moc magiczna sprawiła, że medycyna ówczesna wyczerpała je do swoich leków. I tak — jaspis potrafił „widziada senna rozpraszac”, szafir przeciwdziałał jadom truciennym, szmaragd był lekarstwem na febrę i padaczkę.

Wierzenia te utrzymywały się bardzo długo. Odnajdujemy je np. w pochodzącym z 1568

*) świętością, **) padaczkę.

Jerzy Bober

SCENICZNE OBRACHUNKI

Przyjął się zwyczaj, że przy okazji wielu bilansów, również i bilans teatralnych strat oraz zysków, powinien znaleźć swoje miejsce w dorocznym obrachunkach. Wprawdzie teatry nie zamykają sezonu repertuarowego z końcem grudnia, albowiem sceniczny rok trwa na ogół od sierpnia do lipca, ale to przecież nie przeszkadza mówić o „minionym roku” w teatrze, jako o pewnej całości działań artystycznych.

Kryteria naszej oceny roku na scenach krakowskich obejmują dwa zasadnicze zagadnienia: wybór i realizację teatralnej sztuki oraz ich społeczny oddźwięk na widowni. Nie chodzi tu zatem o klasyfikację i cenzurę dla każdego teatru. Problem jest znacznie rozleglejszy: czy nakreślony sobie (i nam) program placówki scenicznej, sprzyjał pogłębianiu świadomości ideowej, socjalistycznej, odbiorcy oraz — czy teatralna wizja twórcy dramatycznego wzbogacała jednocześnie wrażliwość widowni na przeżycia estetyczne, kształtując smak i gust, podnosząc poziom kultury wśród bywalców teatru?

Jeśli mowa o jakiejś konsekwencji programowej, o wadze repertuaru i wyrównaniu, wysokiej randze przedstawień, wciągających widza w krag spraw ciągłości wychowania narodowego, obywatelskiego i przyswajania odbiorcom postępowych ideałów ogólnoludzkich — to wybił się tu w minionym roku repertuar Teatru im. J. Słowackiego. Przede wszystkim, jako scena macierzysta Wyspiańskiego, zaprezentował teatr dwie sztuki pisarza, na 100-lecie jego urodzin. Najgłośniejsze i nacechowane troską o byt narodowy i społeczny, Wesele oraz — być może,

mniej klarowny dla współczesnego widza, ale przesycony pragnieniem zaprowadzenia ładu w „polskim domu” — *Powrót Odysa*. Oba spektakle, na pewno przynależne do tzw. teatru reżyserskiego, wejda do historii sceny polskiej, jako wydarzenia artystyczno-ideowe. Mimo spornych ujęć, zwłaszcza w *Weselu* Lidii Zamkow, czy inscenizacyjnych przenośni pary Jerzy Goliński — Andrzej Stopka z *Powrotu Odysa*.

Jedno i drugie widowisko nawiązywało do współczesnej wyobraźni widowni, podejmując dyskusję na temat przekształcenia świadomości społecznej, wywołania wniosków z postaw i poglądów, jakie tradycja narodowa przekazała nam w spuście, aby z takiego obrazu scenicznego można było dokonać wyboru dróg słusznych i zgodnych z rozwojem społeczeństwa socjalistycznego. Teatr umiał podjąć dyskusję ze swoim odbiorcą. Zmusił go do myślenia, zastanawiał jego wrażliwość na dobro i zło, piękno i brzydotę moralną. I chociaż dokonywał tego środkami nie najłatwiejszymi, formalnie, zdołał przyciągnąć widza i słuchacza do przekazywanych treści.

Albo nie tylko Wyspiański królował w Teatrze im. J. Słowackiego. Znalazła się tam i klasyczna patrona tej sceny *Złota czaszka* — dramat nie wystawiany dotąd łącznie z fragmentami *Jana Kazimierza*. Reżyser Goliński potrafił wydobyc z tzw. sarmackiego utworu Słowackiego, że cechy charakterystyczne polskiej natury, które w swym szlachectwo-anarchistycznym skrzywieniu długo jeszcze odbijały się na naszym życiu społecznym i politycznym. Jakby wprowadzeniem w ów ciąg grzechów narodowych: warcholstwa, prywaty i klasowego egoizmu — była *Zemsta* Fredry. Może nazbyt tradycyjna w ujęciu B. Dąbrowskiego, ale przez podkreślenie czynności ideowej dla widowni, utrzymana w charakterze uczącej zabawy.

Dobrze, iż ukazała się w tym teatrze rzadziej sztuka współczesna. Żadna bowiem z pozostałych scen krakowskich nie sięgnęła szerzej po dramaturgię z Kraju Rad, ograniczając się do klasyki rosyjskiej. A przecież dla naszego teatru te więzi z bratnią twórczością dramatyczną pierwszego państwa socjalistycznego na świecie, mają ogromne znaczenie poznawcze, zapładniające wyobraźnię i służące koniecznej wymianie doświadczeń. Utwór Korniejczuka *Kartka z pamiętnika*, pozwalając przesiąknąć nasze umyśle obowozu troski i problemy, uczy się na osiągnięciach i błędach ludzkich, uświadamiając sobie słuszne i wątpliwe normy postępowania. A że sztuka oscylowała na granicy dramatu i komedii, tym łatwiej trafiała do widowni.

I wreszcie ostatnia pozycja roku: *Człowiek jak człowiek* Brechta. Ideowy nurt sztuki, wypunktowany przez teatr (reż. L. Zamkow) zasługuje na uznanie, choć utwór nie należy do najlepszych w twórczości Brechta. Analogie z walką żołdatki USA w Wietnamie, sposób urabiania ludzi o słabych charakterach przez machinę imperializmu — zostały zwykłe wane przez teatr, jako ilustracja zagrożenia ze strony sił antysocjalistycznych.

Jak widać — program sceniczny Teatru im. J. Słowackiego łączył klasykę ze współczesnością w sposób przemyślany oraz ideowo angażujący widownię. Nie było takich potknięć artystycznych, które by przekreślały wartości treściowe widowisk. Może zabrakło polskiej dramaturgii współczesnej, ale trzeba przypomnieć, że obecny sezon jeszcze trwa.

Niestety, Teatrowi im. H. Modrzejewskiej, trudno zapisać rok 1969, jako dalszy ciąg sukcesów linii repertuarowej. Nie dlatego, że zaważyła tu niefortuna, szkodziła Kurdesza Brylla. Już sam wybór sztuki, niedopracowanej, budzącej zdecydowanie sprzeciw natury ideowo-politycznej w lekturze, nie świadczył dobrze o odpowiedzialności społecznej kierownictwa sceny wobec odbiorcy.

Repertuar obu scen teatru charakteryzowała przypadkowość, znaczne potknięcia artystyczne, chaos — odbijające od poprzedniego lat, gdzie ambicje twórcze i ciężar gatunkowy ideologii, spłatali się w całość teatru intelektualnego najwyższej klasy krajowej, że aż trudno pojąć, jak došlo do takiej sytuacji. Na pewno nie sprzyjało rozwojowi normalnej pracy scenicznej nieustabilizowane kierownictwo artystyczne, a — w wyniku tego — również prowizoryczny repertuar, częste latany nieprzemyślanymi pozycjami, z których Jarosław Iwaszkiewicz okazał się widowiskiem wręcz żenującym, łatwiną i pływającą ty-

TEATR

pu rozrywkowego. Wprawdzie blaski ub. sezonu (Sędziowie i Kłótwa Wyspiańskiego, w reż. K. Swinarskiego oraz *Moja córka* — Różewicz — Jarockiego) obejmowały jeszcze swoim zasięgiem rok 1969, a nawet przyporządkowały teatrów na tle ogólnopolskich przeglądów scen, czy też za granicą, to przecież nie one decydowały o pracy teatru w minionym roku.

Swinarski nie wyreżyserował żadnej sztuki, Jarocki — sięgnął po *Trzy siostry* Czechowa, ale przedobrzył spektakl w ugroteskowienu, Hubner ubawił siebie i aktorów przekornym *Poskromieniem złośnicy* Szekspira, zaś Hussakowski usiłował stworzyć zabawę intelektualną na tle czeskiego Puzuka Havla. Były to jednak pozycje trochę „od Sasa do lasa”. Jeśli przypomnieć tu fałszywe nuty *Kurdesza*, zły spektakl *Jarmarku piosenek* i poprawne, lecz dyskusyjne, w społecznym oddźwięku współczesności — malowidło historyczne *Donadieu Hochwäldera* (reż. Bardin), o trzymamy obraz zamazany, jakby pozbawiony władzy myśli programowej, dezorientujący widownię, nie wpływający na jej kształcenie społeczne, nierówny artystycznie.

A przecież dwie sceny Teatru im. H. Modrzejewskiej dysponują b. dobrym zespołem aktorskim oraz indywidualnościami reżyserkimi, których współdziałanie powinno przynieść, jeśli już nie same sukcesy, to przynajmniej wysoką jakość prezentowanego repertuaru. Błąd, moim zdaniem, polegał na braku synchronizacji pracy, przy doborze repertuaru, pod kątem jego przydatności społecznej. Część widak tu było rozmielenie się na „smaczki” formalne, bez pokrycia treścią, a wreszcie leżenie na dobrej marce teatru z lat ubiegłych.

Wszystko to zawiodło w zasknieniu z niedopracowanym programem działania teatru. A gdy zabrakło wybitnych przedstawień, statek sceniczny ugrzązł na mieliznie. Toteż przykre doświadczenia roku winny zmobilizować teatr do wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Tym więcej, że dysponuje on potencjalnymi możliwościami odyskowania dawnej rangi i uzyskania własnego oblicza artystyczno-ideowego, zgodnego z potrzebami społecznymi. Bez oparcia się bowiem na chłonne i wrażliwe widowni nie ma dialogu pomiędzy sceną a odbiorcą, dialogu wzbogacającego obie strony zaangażowaniem we współczesne życie narodu, w procesy wychowania socjalistycznego i formowania postaw obywatelskich — prz. pomocy dobrej literatury.

Teatr Ludowy i jego kłopotach artystycznych, na drodze ku swojej widowni z Nowej Huty — pisał osobno, przed paru miesiącami. Podobnie jak o *Teatrze Rozmaitości*, którego repertuar — na oko słuszny — nie spełnił pokładanych nadziei, wskutek słabej realizacji artystycznej lub fałszywie pojętych ambicji, nie-współmiernych do możliwości obsadowych tej sceny.

Ubył rok przyszyły usunął braki w pracy krakowskich teatrów, leżące bardziej nasyć repertuaru wysokiej jakości dramaturgią, pomagając odbiorcy w utwierdzeniu jego świadomości socjalistycznej oraz poszerzeniu kultury narodowej. Ale, bez konkretnego programu, z jakim występuje przed widownią teatr, nie-pięknie nawet teorie nie zmieniają się mechanicznie w pożyteczną i potrzebną praktykę sceniczną.

TELEWIZJA

Rok stary i nowy...

PROGRAM sylwestrowo-noworoczny rozciągnął się aż do ostatniej soboty, kiedy po zakończeniu sylwestrowej, tradycyjnie już oznaczającej przełom roku. Zresztą, nie tylko w tym tradycjach utrzymuje się od dawna układ programu TV. Albowiem do tradycji należy też czerpanie z archiwów telewizyjnych, które również tradycyjnie są złej jakości (nie archiwu, lecz taśmy z nagraniami). A szczytem zamazania obrazu był spektakl poniedziałkowy „Archipelag Lenoir”, co wprawdzie sprzyjało nastrojowi czarnego humoru, ale w dalszym ciągu dość smutne wystawia świadectwo technicznej strony naszego telewizyjnego mediu.

Wracamy jednak do powtórzeń. O ile można się zgodzić z przypomnieniem szopki noworocznej ze względu na to, że co najmniej połowa telewizyjnie nie mogła jej obejrzeć w wieczór sylwestrowy, przedkładając nad uroki splekane ekranu autentyczną zabawę wraz z powitaniem nowego roku — to przypomnia-



Olgierd Jędrzejczyk

TATRY- natchnienie i rzeczywistość

„KSIĘGA TATR” Jalu Kurka jest książką niezwykle poczytną. Jej nowe wydanie liczy 40 tys. egzemplarzy i cieszy się niezmienną popularnością. („Iskry”, Warszawa 1969, str. 426).

Skąd bierze się ta popularność? Utwór prozatorski, z pogranicza dokumentu i opowieści dotyczy Zakopanego oraz najbliższej jego okolicy — podtatrzańskiej. Cóż więc bardziej popularnego, niż turystyczna stolica Polski, jej dzieje i jej folklor?

Druga sprawa, niemniej ważna, to sposób, w jaki autor poddał obróbkę literackiej temat góry: Tatr polskie, zasłyszane anegdoty, opowieści, fakty spisane przez historyków, pisarzy, dziennikarzy. Można przecież z tego zestawu długą, suchą listę dać, można rozpocząć to cytowaniem zapisu z wieku XVII, kiedy po raz pierwszy po nocy padała nazwa Zakopanego. Kurek do Długosza i jego notacji nazwy Tatr nie sięga. Interesuje go głównie owa przemiana góry, zapadłej w ciemność góralskiej w centrum zdrowiskowe pod koniec wieku XIX. Wierzymy Kurkowi, jego rozmachowi stylizowanemu, pewnemu patosowi w kreśleniu dziejów miejscowości. Sprawność pisarza czasem grzeszy grandiloquencją, parę

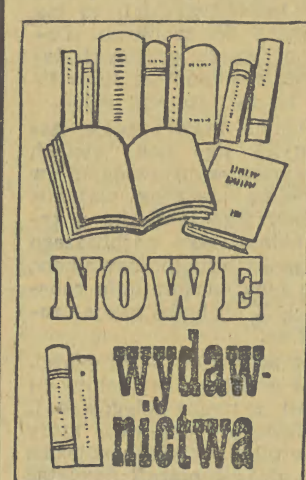
elementów twórcy powtarza dość natrętnie, ale to w niczym nie umniejsza wartości książki.

Zainteresowanie głębsze folklorem góralskim, które nastąpiło w Polsce z natchnieniem godnym tej sprawy po Wiośnie Ludów, związane było przede wszystkim z funkcją wojskowo-peremigracyjną polskich emigracji na teren powstania węgierskiego. I potem, kiedy warszawski lekarz Tytus Chałubiński, po tragedii powstania styczniowego, coraz częściej odwiedzał Zakopane, stając się prawie jego stałym mieszkańcem, kiedy podnosił do godności zabytu obywatelskiego góralską, język, powstała Sabala, kiedy walczył z epidemią, udzielał porad biedocie — droga do rozkwitu tego niezwykłego miasta jest otwarta.

huc podtatrzańskich Homolców, chłoniemy z zainteresowaniem dzieje artystyczne Zakopanego, w którym znajdowali swe miejsce wypoczynku i pracy Sienkiewicz, Zeromski, Tetmajer, Staff, Kasprzowicz, Makuszyński. Ważne są w dziele Kurka ambicje zapisu historycznych poczynań turystów polskich, m. in. działania Mariusza „Jaruskiego” w dz. organizacji pogotowia górskiego. Ale to wszystko ma w swoim tle ową bezimienną masę góralską, owych góralczyków — lud polski dochowujący wiary swemu prostemu patriotyzmowi. A patriotami byli i przewodnicy emigracji powstańczej, i powstańcy chochołowscy, i biedni juhasi, którzy doświadczyli raz do roku, na Wielkanocę tylko, jadali jajka. Ta biedota za-

KSIAŻKI

kopiarsko — podtatrzańską, którą nęczał i wyższy spychał na dno społeczne, już na kartkach książki Jalu Kurka staje się coraz widoczniej z przedmiotu — podmiotem historii Podhala.



Jürgen Beckelmann: **ZAPISKI MŁODEGO CZŁOWIEKA Z LEPSEJ RODZINY, SZKŁA SARNIA**. PIW, str. 178, cena 16 zł. Przelozyla Maria Gero. Debiut powieściowy młodego pisarza z NRF. Analiza mentalności przedwojennego „dobrego Niemca” ze sfery burżuazji. Podobny motyw rozwoju Beckelmann w drugiej opowieści: *Szklanej Sarni*.

Franciszek Lyra: **WILLIAM FAULKNER**. Wiedza Powszechna, str. 294, cena 20 zł. Wydanie II, zmienione i rozszerzone. „Przeznaczam książkę dla tych, którzy zafascynowani słowem i wyobraźnią Faulknera pragną pogłębić swój krytyczny stosunek do tego dzieła bądź też wzbogacić swoją wiedzę o nim” — pisze autor szkicu monograficznego o jednym z najwybitniejszych pisarzy amerykańskich.

Praca zbiorowa: **KROTKI ZARYS HISTORII FILOZOFII**. Książka i Wiedza, str. 790, cena 80 zł. Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione. Wykład omawiający zasadnicze etapy rozwoju filozofii, począwszy od czasów starożytności aż do chwili obecnej, analiza walki między materializmem a idealizmem, genety i rozwoju materializmu dialektycznego i historycznego, krytyka współczesnej filozofii burżuazji. Książka opublikowana w moskiewskim wydawnictwie „Myśl” jest przeznaczona dla

PLAKAT jubileuszowy



Z okazji 20-lecia Nowej Huty krakowski oddział WAG wydał okolicznościowy plakat.

studentów i dla tych, którzy podejmują samodzielne studia nad historią filozofii.

Praca zbiorowa: **LENIN A POLSKI RUCH ROBOTNICZY I WYZWOLENIE DĄŻENIA NARODU POLSKIEGO**. Książka i Wiedza, str. 133, cena 6 zł. Z cyklu wybranych zagadnień leninizmu. Pierwszą część, dot. kwestii narodowych opracował Henryk Jabłoński. Część druga obejmuje źródłowe prace Lenina i Władysława Gomułka.

Mieczysław Michalik: **MORALNOŚĆ SOCJALISTYCZNA**. Książka i Wiedza, str. 84, cena 4 zł. Odpowiada na pytanie dotyczące istoty moralności w ogóle i jej związku z praktyką produkcyjną i polityczną społeczeństwa, a szczególnie na pytanie dotyczące charakteru moralności socjalistycznej, czynników jej rozwoju, roli partii w jej kształtowaniu.

W. I. Lenin: **O KOMUNIE PARYSKIEJ**. Książka i Wiedza, str. 147, cena 7 zł. Z serii: Biblioteczka Aktywności ZMS. Zbiór artykułów i ocen Lenina o Komunie Paryskiej — rewolucji, która wybuchła w Paryżu 18 marca 1871 roku i trwała do maja tegoż roku. Wydanie nadzwyczaj aktualne z uwagi na zbliżającą się setną rocznicę Komuny i nieustającą polemikę wokół niej, a także głosy, które usiłują podważyć jej rewolucyjny doświadczenia.

Henryk Majewski: **POCZĄTKI WŁADZY LUDOWEJ NA BIAŁOSTOCZCZYNIE 1944 — 1947**. Wydawnictwo Lubelskie, str. 175, cena 35 zł.

Praca zbiorowa: **BIALOSTOCKIE**. PWN, str. 256, cena 30 zł. Z serii: Biblioteka Wiedzy o Polsce Ludowej. Wydana z okazji 25-lecia PRL. Jest to charakterystyka regionu, zarys dzieł. Omawia zagadnienia demograficzne, osadnictwo, warunki życia ludności oraz przemysł i rolnictwo województwa. Osobny rozdział poświęcony oświacie, nauce i kulturze oraz założeniom rozwojowym Białostockiego.

CZAS W KTÓRYM ŻYJEMY. Prace wyróżnione i nagrodzone w latach 1966—1967 w konkursie „Człowiek i Tkackiego”, zorganizowanym przez KKMP.

„Myśl” jest przeznaczona dla

dzi. Wydawnictwo Łódzkie, str. 269, cena 13 zł. Z serii: Biblioteka Młodych.

Informator Ogrodniczy: **KALENDARZ NA ROK 1970**, „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego”. Nakładem Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie, str. 320, cena 20 zł. Kalendarz — poradnik z zakresu ekonomiki ogrodnictwa, racjonalnej gospodarki w sadzie, warzywniku, szklarni, ochrony roślin, ogródka przydomowego, przetwórstwa domowego, racjonalnego odżywiania itp.

FILM



ADOLF — francuski dramat psychologiczny — obyczajowy, reż. Bernard Toublane Michel. Historia tragicznej miłości 20-letniego chłopca do znacznie starszej od niego kobiety. Solidna reżyseria i dobre zdjęcia. Nasze zainteresowanie filmem dodatkowo wzbudzi fakt, że w międzynarodowej obsadzie aktorzy znaleźli się Polacy: Ewa Krasnodębska, Krzysztof Chamiec, Leszek Herdegen, Andrzej Jurczak. Po prostu bohaterka filmu jest Polką (gra ją jednak Szwedka — Ulla Jacobsson), w związku z czym pewną część dzieła nakręcono w Polsce. Francuzi starali się pokazać nasz kraj w sposób „egzotyczny” — akcja polskiej części filmu toczy się więc prawie w całości wśród górali pod Zakopanem. Michel sfilmował nawet wesele góralskie.

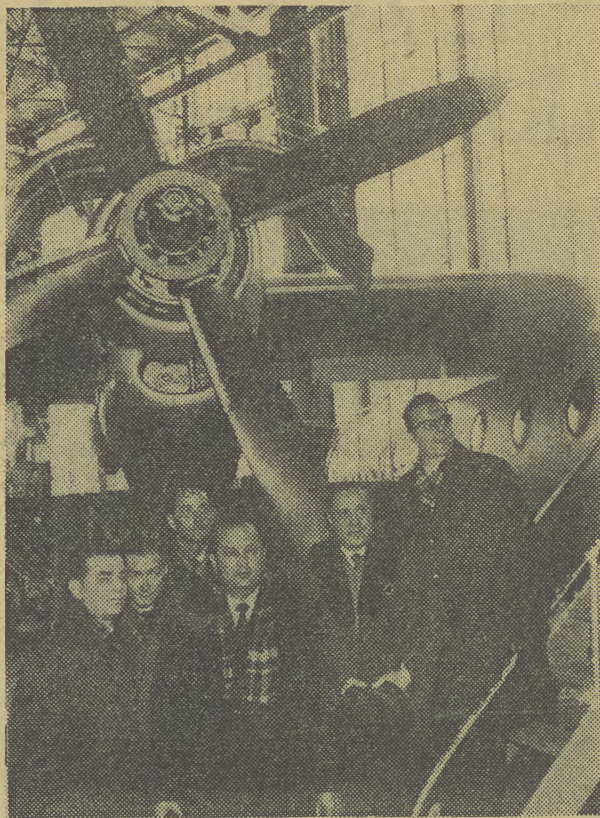
NOWY — scenariusz, dialogi i reżyseria: Jerzy Ziarnik. Dobrej obsada aktorska zapewni powodzenie tej komedii, mimo wielu jej słabości. Grają m. in. D. Damięcki, E. Dzięwiński, W. Golas, B. Kobiela, J. Kobuszewski, B. Pawlik, J. Stępiński. Film jest kolejną satyrą na biurokrację (satyra takie mnożą się i mnożą, a biurokracja pozostaje niezburzona...) Młody robotnik stara się o pracę, nim ją jednak uzyska, musi wprawdzie załatwić wiele „niezbędnych” formalności...

WINNETOU I KRÓL NAFETY — kolejny film z serii popularnej ekranizacji Karola Maya, produkcji jugosłowiańsko-niemieckiej (NRF). W roli Old Surehanna — Stewart Granger, Winnetou — Pierre Brice. Dwaj przyjaciele: Indianin i biały, jak zawsze, występują razem przeciw złu i niesprawiedliwości. Tym razem tropią rzekomego „króla nafety” — oszustą i bandytę.



KOCHAC — b. dobra szwedzka komedia obyczajowa, reż. Jöna Donnera. W rolach głównych: Harriet Andersson i Zbigniew Cybulski. Talent aktorski Andersson zdecydowanie załatwił tu dobrą kreację polskiego aktora. Gra ona (znakomicie!) rolę kobiety, która po śmierci męża poznaje innego mężczyznę i odkrywa, co to jest miłość. Romanse ten radykalnie zmienia jej psychikę, odrywa ją od mieszczańskiego schematu miłości konwencjonalnej i stabilnej. Film jest swoistą pochwałą pełnego, intensywnego przeżywania uczuć, bez względu na obowiązujące konwenanse,

(ter)



Każdemu mogą imponować produkowane tu powietrzne olbrzymy. Na zdjęciu członkowie krakowskiej delegacji w czasie pobytu w Kijowskich Zakładach Lotniczych.

Dbą o takie rozumienie sprawy 55 organizacji partyjnych zrzeszających około 1800 komunistów. Wiele troski o wychowanie założyli wykazuje również dyrekcja zakładów. Popularyzacja najlepszych przodowników, w specjalnie dekorowanej alei zasłużonych, własna służba zdrowia, możliwość korzystania przez co trzeciego pracownika z pobytu w sanatorium, czy domach wczasowych, a wreszcie szeroko rozbudowany ośrodek rekreacyjny nad Kijowskim Morzem, to elementy, które na pewno przywiązują ludzi do zakładu, mobilizują do lepszej, wydajniejszej pracy.

NIE TYLKO TUTAJ

Co jeszcze spotkać można, co uderza w oczy przybysza nie tylko w tym zakładzie pracy? Uderzająca jest przede wszystkim czystość w halach produkcyjnych, na każdym stanowisku pracy.

Na dobrą sprawę, przemysłowe pomieszczenia (gdzie nie obrazy nie korpusy maszyn), przypominająby raczej niezwykle kolorowo urządzone hale wiskowskie.

Pod stołami i na wszystkich ścianach pełno barwnych planów. Rzucą się w oczy olbrzymie kolorowe napisy i rysunki. W specjalnie wydzielonych kącikach trafisz bez trudności na przykłady pracy wychowawczej. Oto np. na jednej z tablic kolorowym tużem wypisano nazwiska dwóch pracowników, którzy tego dnia spóźnili się do pracy. Czuwa nad tym kolektyw związkowy i partyjny. Trzecie się o to, by do każdego dotarły informacje o zadaniach produkcyjnych, by każdy wiedział, co ma dzisiaj do zrobienia. Łatwiej wtedy pracować, łatwiej rozplanować sobie siły na cały roboczy dzień.

Gdzieś indziej znów natopka się pięknych ciętych kwiatów w ustawionym w pobliżu maszyn wazonie. Obok tego tabliczka z życzeniami od najbliższego zespołu współpracowników, bo tego właśnie dnia robotnik X obchodził swoje urodziny.

Powle ktoś — drobiazgi. Jakże jednak przyjemny to gest ze strony kolegów, najbliższego kolektywu, który nie tylko wytyka bezlistność co złe, ale potrafi pamiętać o ważnych przebiegach wydarzeń w życiu każdego. Sekretarz zakładowego komitetu partii tłumaczy to tak:

— Nie chcemy, by nasz kolektyw prześladowany był tylko instrukcjami i poleceniami. Od wielu już lat próbujemy wprowadzać różnorodne formy wychowania robotnika. Początkowo przyjmowano te zjawiska umiarkowanie, ale później zaczęły one wchodzić w życie. Dają dobre rezultaty, kiedy trzeba, w czasie przerwy śniadaniowej robotnicy, schodzący się w specjalnym pomieszczeniu, wysłuchują aktualności. Jeśli wymaga tego sytuacja. Jeśli nie — opłakują ją, bo zakład ma własne kino. Albo też odbywają się próby zespołów artystycznych. Teraz właśnie trwają przygotowania do eliminacji międzyzakładowych zespołów, które przegrywają specjalny program na zbliżającą się rocznicę urodzin Lenina. Te pozytywne zjawiska są, są one chwila odprężenia od trudnej pracy przy maszynach, stonowiący relaks w ciągu dnia roboczego.

Podoba mi się takie ujęcie sprawy. Oczywiście nie jestem za tym, aby wszystkie te formy „żywcom” przenosić do nas. Ale warto chyba zastanowić się nad wykorzystaniem niektórych. Mam nadzieję, że wyszłoby to obu stronom na dobre: i załogom produkcyjnym i dyrekcyom zakładów również.

Tadeusz Jaszczyk

„WARSZAWA” nad Dunajem

SŁYNNA kuchnia węgierska nie każdemu równie dobrze służy. Buchająca „ogniem i siarką” zupa rybna, znakomita halaszka, tudzież podobnie pikantnymi i tłustymi gulaszami można się zachwycać przez dni parę; potem nieprzywykły organizm północnosłowiański nieraz daje znać o sobie bólami wątroby.

Toteż kiedy podczas obfitej madziarskiej kolacji, spożywanej w peszteńskiej gospodzie „Vig Matróz” przy ulicy Świętego Stefana, usłyszałem od przyjaciół o istnieniu po drugiej stronie Dunaju prawdziwszej „Varső étterem”, czyli restauracji „Warszawa”, postanowiłem odnaleźć ten lokal przy najbliższej okazji.

Służy adresem — Attila utca 14. Trzeba pojechać na Budę, wysiąść z tramwaju czy autobusu u stóp Zamku, obok pomnika sławnego przywódcy chłopów buntów, Gezy, wygrzązającego kamienną maczugą. Stąd już tylko około 200 metrów do lokalu oznaczonego jaskrawym neonem „Warszawa”.

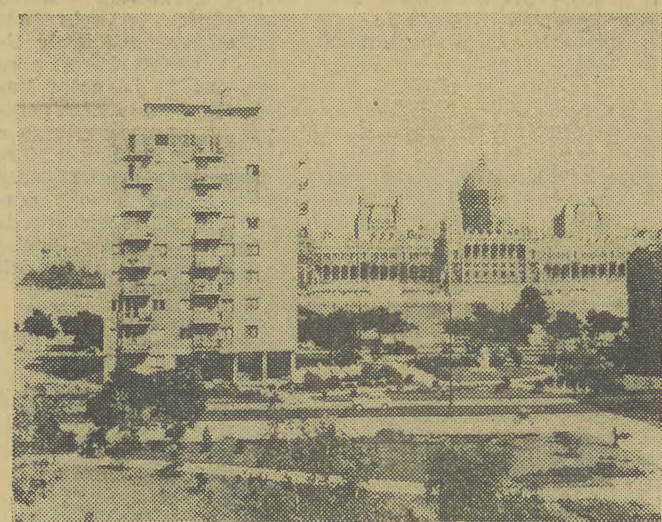
Obszerna sala restauracyjna urządzona jest w stylu „moderne” — a więc dużo światła i wszelkiej jasności. Na ścianie, reprodukcja drzeworytu z panoramą XVII-wiecznej Warszawy. Długie jasne stoły, pokryte śnieżnobiałymi obrusami i wygodne fotele, obite, czerwona skórą. Wnętrze to zaprojektował budapeszteński architekt Veres.

Jest jeszcze niewielka boczna salka. Na środku stoi duży, weselną stół góralski z surowego drewna: wokół niego, twarde góralskie zydle, rzębane w serduszkach. Ściany wyłożone kilimami rodem z

więc: barszcz czerwony z pasztecikami, krupnik jesienny; bulion z jajkiem, befszyk tatarski, flaczki po warszawsku, sandacz a la Walewska, karp po staropolsku, zrazy zawiązane z kopytkami, rozbratel z cebulą po wrocławsku, szaszлык z kopiański, bigos domowy, kotlet schabowy a la Sobieski, befszyk poznański — a na deser ciastko owocowe „Helenka”. Do tego piwko — do wyboru — „Żywiec” lub „Okocim” i cały garnitur mocniejszych alkoholi, na czele z czystą wyborową, jarzębiakiem, lukusową żubrówką, krakusiem i ekstrazętną. Dla wytrawnych smakoszy są również miody — Wawel, nadwiślański, staropolski i millemium. Miłośnikom węgierskich trunków oferuje się zestaw miejscowych win, na czele z wszystkimi tokajami, egri bikaverm i badacsonyem, „szarym bracijskim”.

Węgry i Polacy

Restauracja „Warszawa” podlega budapeszteńskiemu przedsiębiorstwu gastronomicznemu „Pannonia”, odpowiedzialnikowi naszego WZG, ale posiada dwie kierowniczkę — warszawiankę, Bożenę Schneider, z domu Tyoczyńską i Węgierkę, Oskarkę Menyhárt oraz dwóch kuchmistrzów — męzka pani Oskarkowej, czyli Oskarkę Menyhárt i Stanisława



„Cepelli” gdzie kurpiowszczyzna miesza się z łowickim paszkiem. Na stole ustawiono ceramiczne świeczniki. Jedynym słowem, izba choć nieduża, oświeca folklorem z całej Polski.

Usłużny węgierski kelner podsuwa biało-czerwony jadłospis.

Jadłospis

Poza węgierską zupą rybna, same ślinkę na usta przywołujące ojczyźnianie dania. A

wa Duszczyka, byłego szefa kuchni warszawskiej „Raszyńskiej”. Udał mi się wyciągnąć kierowniczkę — naszą rodaczkę — na rozmowę. Przez cztery lata, od 1965 do 1969, studiowała w budapeszteńskiej Wyższej Szkole Gastronomicznej. Tu także wyszła za mąż, za węgierskiego koleżę z uczelni. Bezpośrednio po uzyskaniu dyplomu skierowano p. Bożenę do pracy w restauracji „Warszawa”.

Budapeszteńska „Warszawa” została zorganizowana na

WĘGRY

nomicznych narzekać nie można.

Boją się flaków

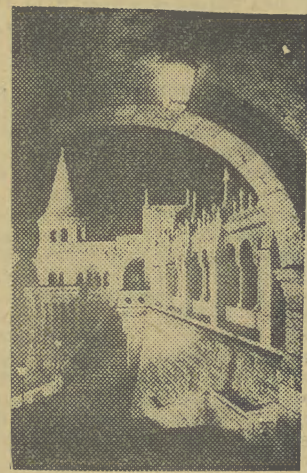
Odnajdują więc ludziska restaurację „Warszawa” przy pomocy przypadku lub za pośrednictwem poczyt pantofole. Kto raz jeden się tutaj znalazł, przeważnie wraca — informuje znajomych o istnieniu restauracji z polską kuchnią. W ten sposób powolutku poczyna sobie tworzyć „Warszawa” sympatyczny klan za przysiężonych, stałych bywalców. Do nich należą przede wszystkim Węgrzy, którzy byli niegdyś w Polsce i pokochali nasz kraj. A takich, jak wiadomo, liczyć tu można na krocie. Mało jednakże znajduje się odważnych na flaki, barszcz czerwony czy befszyk tatarski. Zbyt to egzotyczne dania dla madziarskich branków.

Boczna, „folklorystyczna” salka restauracji „Warszawa” obrastać już nawet poczyna we własną miłą tradycję. Nie ma soboty czy niedzieli, by nie odbywały się w niej weselne przyjęcia lub inne rodzinne uroczystości. A już jeśli się trafi weselisko mieszanego węgiersko-polskiej pary młodych, obowiązkowo odbywa się w „polskiej restauracji”.

Turyści z Polski, rzadko raczej trafiają na ulicę Attila. Zdarzają się natomiast, i to

dość często, inni Polacy — rodacy z zagranicy, którzy przez Wiedeń i Budapeszt jadą w odwiedziny do „starego kraju”. To bardzo wzruszający goście. Traktują budapeszteńską „Warszawę” z nabożeństwem — jak przedświątynię ojczyzny.

W pewne zdziwienie natomiast wprowadziła mnie informacja pani Bożeny, że lokal odwiedzany jest dość tłumnie przez turystów niemieckich — zarówno obywateli NRD jak i NRF oraz przez Jugosłowian, Anglików i Włochów. Coś jednak więc musi być w tej „polskiej kuchni”, że ściga ona smakoszy z całej Europy...



Przemysław Marcisz

ZSRR

W fabryce samolotów Antonowa

(Korespondencja własna z Kijowa)

ZABUDOWANIA tej fabryki wystrzelają nagle z równiny podkijowskich pól. Słynne kijowskie zakłady lotnicze, gdzie produkują się znane i u nas samoloty wszystkich typów AN, leżą bowiem na uboczu od ruchliwego miasta. To zrozumiałe. Spokoju mieszkańców Kijowa nie zakłócają próby olbrzymich silników, zaś dojazd do fabryki nie stanowi problemu. „Zalotnia” go zestaw szybkie autobusy.

DOBRE TRADYCJE

Pół wieku liczy sobie ten zakład. Z wiekiem zakładów kontrastuje młodość załogi. 50 proc. to młodzież do lat 30. Sporo to kobiet. Widać wrodzona żeńska cierpliwość i precyzja rąk bardzo przydaje się przy montażu czułych mechanizmów.

Później, kiedy zasiadłszy wraz z przebywającą w Kijowie delegacją naszego województwa w gabinecie naczelnego inżyniera, przyjdzie mi wysłuchać historii zakładów, dowiem się również, że są one przysłówiowym „oczkiem w głowie” u kijowian. Dobre tradycje w rzetelnym wykonywaniu pracy, awans wielu ludzi, niekiedy na wysokie stanowiska w aparacie państwowym, wszystko to składa się na dobre imię licznej kadry fachowców. Tu m. in. w okresie wojny dyktowali tow. Szelest, zajmujący następnie odpowiedzialne stanowiska w aparacie państwowym.

Jeszcze jedną charakterystyczną cechą przypisać można tej załodze. Olbrzymia większość załogi — uczy się. Jest nawet specjalne, przekładowe technikum umożliwiający systematyczne podnoszenie kwalifikacji młodym ludziom, którzy wszedli raz w zakładowe progi, niechętnie rozstają się z miejscem swego zatrudnienia. Bywa, że całe rodziny — od ojca poprzez syna do wnuków — pracują tutaj.

Chwali sobie to przywiązanie dyrektora zakładu. Ma ono poważny wpływ na jakość wykonywanych elementów, a w sumie na jakość wytwarzanych maszyn. Słynna wytwórnia Antonowa dba o to, że reszta nie tylko gwarantować pasażerowi 200 proc. bezpieczeństwa, ale również dlatego, że ambicją całej załogi jest produkcja najwyższej jakości. To dobre imię pozyskano w 30 krajach, do których trafiają sprzedawane samoloty typu Antonow.

W EDUG ankiety przeprowadzonej ostatnio wśród 1100 studentek i studentów w Paryżu i w ośrodkach prowincjonalnych, autorami najbardziej poczytnymi są nadal Camus (26 proc. odpowiedzi), Sartre (20 proc.) i Marks (11 proc.). Stosunkowo duża poczytność Freuda (7 proc.) obejmuje wszystkie kierunki studiów z wyjątkiem...

Wśród idolióli ankieterów młodziży studentek general de Gaulle zajmuje dość odległe miejsce, na równi z Gerardem Philpsem i Edith Piaf. Największą liczbę zwolenników zyskał sobie John Kennedy. Najważniejszym wydarzeniem stulecia dla studentów francuskich jest oczywiście maj 1968 roku. Drugą wojnę światową wspomnieli zaledwie 12 uczestników ankiety, zaś większość nie wyraziła żadnej opinii o Hitlerze, gdyż w ogóle lub mało o nim słyszała.

W sprawach obyczajowych 83 proc. wypowiedziało się za przedmałżeńską swobodą seksualną dla chłopów, ale już tylko 67 proc. uznało ją za stosowną dla dziewcząt. Niemniej 71 proc. respondentów uważa związki małżeńskie za fundament życia uczuciowego.

Zwraca uwagę bojaż studentów przed samodzielnym życiem po skończeniu studiów: 65 proc. młodych ludzi wątpi, czy dostanie pracę odpowiednią dla swych kwalifikacji. To był ich zdaniem jeden z głów-

nych powodów psychologicznych rewolty majowej w 1968 roku, obok nienawiści do starożytnego społeczeństwa konsumpcyjnego. Komentarzy ankiety podkreślają, że stanowisko uczestników ankiety jest w tej sprawie tym bardziej agresywne, im lepsze były w dzieciństwie ich warunki domowe oraz im mniej poddały się uzyskaniu dyplomu.

2 razy FRANCJA

Zanotowano także charakterystyczną niechęć do ujawniania uczuć wyższego rzędu w rodzaju patriotyzmu i szacunku dla starszych. Tylko 54 proc. uznało je za godne kontynuacji w dzisiejszych czasach, tylko 47 proc. wyraziło gotowość do poświęcenia życia w obronie ideałów takich jak wolność.

Trzeba oczywiście przyjąć — o tym nie wspominają organizatorzy ankiety — że spor w tych wypowiedziach, jeśli młodzież przekoty i że nie reprezentują one z pewnością pełni poglądów młodzieży francuskiej.

Alicja Zglinicka

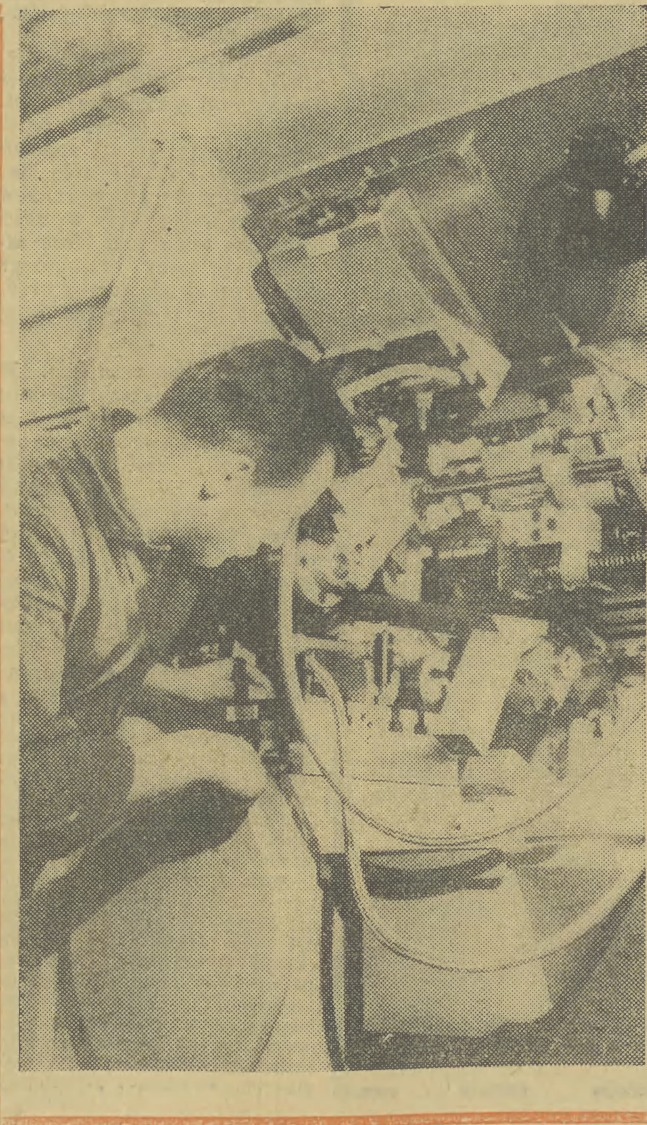
Przyszłość należy do chudych

34 PROC. FRANCUZÓW uważa siebie za zbyt otępiałych, ale tylko 3 proc. ma wystarczającą siłę uoli, aby do końca przeprowadzić kurtację odchudzającą. Liczby te u jałowita wielką ankietę przeprowadzoną przez francuski instytut badania opinii publicznej. Jak się okazało, 45 proc. Francuzów i Francuzek nie uważa się jeszcze za osoby grube, jednak jest zdania, że wady za dużo...

Pytania ankiety zmierzają następnym w kierunku zdobycia informacji z jakich produktów powodujących otyłość Francuzi rezygnują najłatwiej w ramach kuracji odchudzającej. Okazało się, że... właściwie z żadnych, 67 proc. pytanych oświadczyło, że nie rezygnuje z alkoholu, 70 proc. — z chleba, a 91 proc. — z mięsa. No i jak tu schudnąć?

Ala Francuz nie jest pozostawiony sam swojemu losowi. Ciężko informacja z jakich produktów powodujących otyłość Francuzi rezygnują najłatwiej w ramach kuracji odchudzającej. Okazało się, że... właściwie z żadnych, 67 proc. pytanych oświadczyło, że nie rezygnuje z alkoholu, 70 proc. — z chleba, a 91 proc. — z mięsa. No i jak tu schudnąć?

Sympatyczna właścicielka mieszkanka, w którym obecnie mieszkam, pani bardzo szczupła i zgrabna, pozostawia pełną szafkę ziół, sucharów i preparatów odchudzających, które odpowiedziały mi bez ustów jej samotną i męczącą walkę o linię. Francuzki mają obseję odchudzania. Bombardowane na co dzień fotografiami modelek, które często przypominają zdjęcia rejtanowskie, starają się im dorównać przynajmniej wagą. Cała współczesna moda przeznaczona jest dla kobiety nie tyle bardzo młodej, co bardzo chudej. We wszystkich wydawnictwach z popularnymi aktorkami powtarza się pytanie: Co pani robi dla utrzymania linii? Zależnie od fantazji odpowiadającej, przeciwnie tam kolejno rada, aby uprawiać pływanie lub podnoszenie ciężarów, piciu wywaru z ziół o pitości lub jedzenie kilograma miodu dziennie, zrzucanie z soli lub przebywanie w saunie. Tylko jedna na aktorkę francuską, a mianowicie Simone Signoret, kobieta równie interesująca co korpulentna, śmieje się dziennikarzom z nos mówiąc: Kobieta głodna lub zagłodzona niczego nie działa, bo zbyt jest pochłonięta swoją dietą. Najlepiej jest to, co się lubi i tyle. Nie należy być tak obojętnym, jak się ma na to ochotę. Spójrzcie na paręską ulicę nie potulera obaw przelotnego Francuza, który jest raczej chudy niż gruby. Lęk przed otyłością ma więc raczej źródło w naciśniętym psychicznym panującym mody niż w rzeczywistości.



Jerzy Kasprzycki

HITLER?— Nie znam



W EDUG ankiety przeprowadzonej ostatnio wśród 1100 studentek i studentów w Paryżu i w ośrodkach prowincjonalnych, autorami najbardziej poczytnymi są nadal Camus (26 proc. odpowiedzi), Sartre (20 proc.) i Marks (11 proc.). Stosunkowo duża poczytność Freuda (7 proc.) obejmuje wszystkie kierunki studiów z wyjątkiem...

Wśród idolióli ankieterów młodziży studentek general de Gaulle zajmuje dość odległe miejsce, na równi z Gerardem Philpsem i Edith Piaf. Największą liczbę zwolenników zyskał sobie John Kennedy. Najważniejszym wydarzeniem stulecia dla studentów francuskich jest oczywiście maj 1968 roku. Drugą wojnę światową wspomnieli zaledwie 12 uczestników ankiety, zaś większość nie wyraziła żadnej opinii o Hitlerze, gdyż w ogóle lub mało o nim słyszała.

Zwraca uwagę bojaż studentów przed samodzielnym życiem po skończeniu studiów: 65 proc. młodych ludzi wątpi, czy dostanie pracę odpowiednią dla swych kwalifikacji. To był ich zdaniem jeden z głów-



NASZE MIASTO

Przed kilkunastu laty, gdy otulaliśmy się w ciepłym domu, w pokoju stała etafka. Na tym niewielkim meblu dwie poki zostały byty przez książki. Był to dowód, że w tym domu ceni się wiedzę i czyta literaturę.

Dziś w mieszkaniu tej rodziny, która przeprowadziła się do dwóch pokoi z etafką. Jej miejsce zajęła duża szafa biblioteczna. Szafa wypełniona książkami.

Książka stała się w wielu domach artykułem pierwszej potrzeby. Toteż książkę — dobrą książkę zdobyć dziś jest równie trudno jak przed parą laty owoce cytrusowe. Bez

znajomości nie kupisz. Jeśli masz znajomego pracownika Domu Książki, który ci dostaniez spod lapy. Jeśli nie masz, możesz złożyć zamówienie, obiecają ci wszystkie książki, o których pomyślisz. Ta trudność nabywania książek łączy się na pewno z brakiem nakładów, z ogólną polityką wydawniczą. Ale czy tylko?

Wydaje się, że sprawa leży także w rozkładzie książek. Oczywiście księgarze na swoje usprawiedliwienie, wtedy kiedy otrzymują małą ilość egzemplarzy mogą powiedzieć, że w pierwszym rzędzie muszą zaopatrzyć biblioteki i punkty biblioteczne, a następnie prywatnych nabywców. Z drugiej jednak strony już wielokrotnie przekonaliśmy się, że poszukiwaniu przez nas egzemplarzy książek można było w Proszowicach, w Brzesku, lub w Myślenicach. Nasuwa się więc prosty wniosek — z rozdaniem książek na poszczególne powiaty i miasto Kraków nie jest chyba w porządku. Nie chodzi mi tu o to, aby czytelnik małych miast i miasteczek pozostawiony był samemu. Chodzi mi o to, aby podział był proporcjonalny i uwzględnił potrzeby czytelników naszego miasta. Kraków ma prawa wojewódzkie. Należy więc uwzględnić to w planach rozdzielczych Domu Książki.

Janko Muzykant w Grotesce

Rok 1970 będzie jubileuszowym dla teatru Groteski, który wkracza właśnie w XXV-lecie swego istnienia. Obecnie, teatr wystąpił z premierą adaptacji słynnego opowiadania Henryka Sienkiewicza „Janko Muzykant”. Jest to muzyczno-pantomimiczne widowisko, które za pośrednictwem lalki i maski przekłada warstwę literacką na obraz sceniczny. Adaptatorem i reżyserem jest Zofia Jarekówna. Oprawę plastyczną i scenograficzną przygotowali: Lidia Mintcz, Kazimierz Mikulski i Jerzy Skarżyński. Muzykę skomponował Franciszek Barfusz, a układy choreograficzne opracowała Zofia Węglawówna.

Mała kronika

SOBOTA

- MDK (Reymonta 18): godz. 17 — impreza noworoczna dla dzieci pracowników DRN. Zwierzęta, eksperymenty.
- Klub „Elektryka” (godz. 19) — występ Teatryku Małych Form „Eksperymenty”.

NIEDZIELA

- Klub TPPR (Rynek Gł. 20): godz. 19 — Koncert pieśni rosyjskich. Spiewają: I. Rapacka, P. Kłirlewska i J. Kłitka. Wstęp wolny.
- MDK (Reymonta 18): godz. 10 — imprezy noworoczne dla dzieci. KD MO oraz ORMO Zwierzęta.
- W Galerii Klubu MPK (Jagiellońska 1): czynna jest wystawa malarstwa Józefa Węglawę.
- Oddział PTK w N. Hucie organizuje kurs sterników lodowych (bojery) oraz szkółkę narciarską dla młodzieży. Informacja i zapisy w Oddziale (Os. Centrum B bl. 8 — tel. 409-52).
- Pałac Sztuki (pl. Szczep. 4): ostatni dzień wystawy malarstwa Jerzego Fedkiewicza.
- AGH (Al. Mickiewicza 30): godz. 11.15 — „Znaczenie drogi sudecko-karpackiej dla ochrony przyrody” wygł. prof. dr. Walery Goetel.

PONIEDZIAŁEK

- KDK (Rynek Gł. 27): godz. 17 — „Imperializm II połowy XX wieku” — godz. 18 — „O symfonizacji muzyki w Moskwie” (w Klubie MT).
- godz. 19 — „Dialog o polityce międzynarodowej” prowadzi: red. A. Magdon i W. Skrzyplak.
- MDK (Krowoderska 8): godz. 17 — Przegląd wydarzeń międzynarodowych 1969 r. dla uczn. szk. średn. — godz. 17.30 — Bajki filmowe.
- Klub PTMA (Solskiego 30): godz. 18 — „Ludowe obserwatorium astronomiczne i planetarium jako obiekt kultury” — wygł. mgr inż. St. Lubertowicz.

Wypadki, kraksy

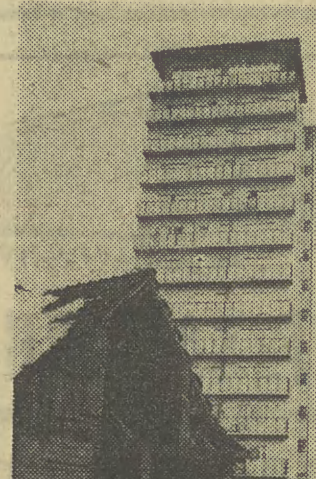
Wczoraj do godz. 19 Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 87 osobom. Grupa Wypadkowa Komendy Miejskiej MO interweniowała w 18 wypadkach drogowych.

- Na ul. Księcia Józefa w wyniku zdarzenia samochodu osobowego skłoda z samochodem nysa i Pulkim 1, 38 zam. w Krakowie doznał rany tułowej głowy i rany ogólnych obrażeń.
- Na ul. Nowohuckiej samochód ciężarowy wpadł na konny pylon, w wyniku czego woźnica K. Sobelga 1. 51 zam. Widłakowa 51 doznał rany głowy i ogólnych obrażeń.
- Najdłuższa przerwa w komunikacji tramwajowej (od godz. 15.40 do 17) miała miejsce na trasie: Rondo Kocmyrzów — Bieżące, spowodowana zdarzeniem tramwaju linii 16 z samochodem osobowym syrena. Ofiar w ludziach nie było.

Filharmonia

Muzyka nowa

Wczorajszy koncert symfoniczny z cyklu „Musica nova” świadczy o ambicjach Filharmonii Krakowskiej w dziedzinie repertuaru współczesnego. Przygotowano tuce dla publiczności „Muzykę na smyczki”. Krystyna Mostowska-Nazar, pięć pieśni na mezzosopran i orkiestrę kameralną do słów Haliny Poświatowskiej — Tadeusza Bairda oraz „Pieśni o wolności”, współczesnego kompozytora włoskiego Luigi Dallapiccoly. Ten ostatni utwór napisany dla orkiestry symfonicznej i chóru z angażowaną całą grupą instrumentalistów. Filharmonia pod dyktando Renarda Czajkowskiego. Pieśni Bairda śpiewała Anna Malczewska-Madey z towarzyszeniem orkiestry kameralnej, „Muzyka na smyczki” — jak nam tytuł wskazuje — była przez kwintet smyczkowy orkiestry również pod kierownictwem Renarda Czajkowskiego. Po co to wyliczać? Po to, aby uprzytomnić, że zespół dał bardzo różne utwory, choć próbował osobno pod kier. Janusza Przybylskiego, próby z solistą też pociągaty



Fot. W. Klag

Krowodrza zmienia swoje oblicze z dnia na dzień. W miejscu walących się chałup powstają nowoczesne bloki mieszkalne.

Na Azorach pomimo mrozu budowlani stosując nowoczesne metody kładzenia betonu wznoszą fundamenty nawet przy dość niskiej temperaturze.

Fot. W. Klag

MHD Zachód posiada już 5 kuchni mikrofalowych do pieczenia kurczaków. Dwie z nich czynne są w sklepach przy pl. 18 Stycznia 49 i ul. Kościuszk. Trzy następne zostały zaistalowane przy ul. Długiej, Rydla i Radzikowskiego, oczekują tylko na pomiaru telekomunikacyjne, które wykonuje przedsiębiorstwo z Warszawy.

Na zdjęciu fragment próby wykonywanej przez pracowników (po odpowiednim kursie) ze sklepu MHD — Zachód nr 624.

Fot. W. Klag

Wobec niewykorzystania w pełni parku Jordana oraz z okazji obecnej rekonstrukcji tego parku, proponuje zbudowanie dużego pawilonu — dającego letniego na 500 — 1000 osób, w prawym frontowym narożniku parku, który w tej części jest częściowo uzbudowany i łatwo dostępny z miasta.

Projekt mój przedstawia się mniej więcej tak: dwa lub trzy okragłe parkiety z gładkich filizn na lekkim podwyższeniu, kryte kolorowymi plastikowymi, szkowymi dachami. W środku pod dachami głośniki z dobą radiodźwięcznością i odpowiedni dobór utworów muzycznych z wyeliminowaniem doboru utworów bity na głowę niejedną orkiestrę. Wokół parkietów kryte werandy ze stolikami, całość ogrodzona. Obiekt byłby bezalkoholowy (bez piwa). Do konsumpcji byłaby kawa, herbata,

z sobą odpowiednią ilość czasu właściwego przygotowania koncertu. I jest rzecz smutna, iż na sali było niewiele osób. Koncerty takie muszą być poprzedzone odpowiednią ilością informacyjną i reklamową, trzeba ludzi przyciągać do takich imprez, a to ogólnie leży chyba muzyce współczesnej zestawiają z utworami bardziej uczuciowymi, poszukiwanymi. Jakaś introdukcja — wprowadzenie czy w formie wyjaśniających artykułów, czy w formie prelekcji wydaje się konieczne.

„Muzyka na smyczki”. Krystyna Mostowska-Nazar, nagrodzona złotym medalem na międzynarodowym konkursie dla kompozytorów w Buenos Aires (rok 1932) zainteresowała nas głównie w drugiej części — Andante. Dobrze kontrastowały z sobą kontrabas i I skrzypce, sama kompozycja budziła zainteresowanie różnorodnością wyrazu.

5 pieśni Bairda śpiewała Anna Malczewska-Madey. Ręczyłyście muzyka łączy się tu ściśle z tekstem poetyckim zacierpięciem z tonu „Oda do raki” zmarłej przedwcześnie krakowskiej poetki Haliny Poświatowskiej. Ale ów cykl nadaje się bardziej do sali małej.

„Człotki liberacyjne” („Pieśni o wolności”), powstałe w latach 1952—1955 do tekstu Sebastiana Castellio, pisana z dużym rozmachem — znalazły w naszym chórze dobrych odtwórców. Również dyrygent ma dużą zasługę w zespolemu brzmienia śpiewaków i orkiestry.

(R)

Wiktora Rożanckiego

Kraków, ul. Siedleckiego 13

Propozycje naszego Czytelnika przedkładał Prezydent DRN Zwierzytnic, Zarząd Województwa ZMS oraz Towarzystwo Parku im. dr H. Jordana (rd)

Z redakcyjnej poczty

Propozycja zbudowania pawilonu w Parku Jordana

Wobec niewykorzystania w pełni parku Jordana oraz z okazji obecnej rekonstrukcji tego parku, proponuje zbudowanie dużego pawilonu — dającego letniego na 500 — 1000 osób, w prawym frontowym narożniku parku, który w tej części jest częściowo uzbudowany i łatwo dostępny z miasta.

Projekt mój przedstawia się mniej więcej tak: dwa lub trzy okragłe parkiety z gładkich filizn na lekkim podwyższeniu, kryte kolorowymi plastikowymi, szkowymi dachami. W środku pod dachami głośniki z dobą radiodźwięcznością i odpowiedni dobór utworów muzycznych z wyeliminowaniem doboru utworów bity na głowę niejedną orkiestrę. Wokół parkietów kryte werandy ze stolikami, całość ogrodzona. Obiekt byłby bezalkoholowy (bez piwa). Do konsumpcji byłaby kawa, herbata,

z sobą odpowiednią ilość czasu właściwego przygotowania koncertu. I jest rzecz smutna, iż na sali było niewiele osób. Koncerty takie muszą być poprzedzone odpowiednią ilością informacyjną i reklamową, trzeba ludzi przyciągać do takich imprez, a to ogólnie leży chyba muzyce współczesnej zestawiają z utworami bardziej uczuciowymi, poszukiwanymi. Jakaś introdukcja — wprowadzenie czy w formie wyjaśniających artykułów, czy w formie prelekcji wydaje się konieczne.

„Muzyka na smyczki”. Krystyna Mostowska-Nazar, nagrodzona złotym medalem na międzynarodowym konkursie dla kompozytorów w Buenos Aires (rok 1932) zainteresowała nas głównie w drugiej części — Andante. Dobrze kontrastowały z sobą kontrabas i I skrzypce, sama kompozycja budziła zainteresowanie różnorodnością wyrazu.

5 pieśni Bairda śpiewała Anna Malczewska-Madey. Ręczyłyście muzyka łączy się tu ściśle z tekstem poetyckim zacierpięciem z tonu „Oda do raki” zmarłej przedwcześnie krakowskiej poetki Haliny Poświatowskiej. Ale ów cykl nadaje się bardziej do sali małej.

„Człotki liberacyjne” („Pieśni o wolności”), powstałe w latach 1952—1955 do tekstu Sebastiana Castellio, pisana z dużym rozmachem — znalazły w naszym chórze dobrych odtwórców. Również dyrygent ma dużą zasługę w zespolemu brzmienia śpiewaków i orkiestry.

(R)

Wiktora Rożanckiego

Kraków, ul. Siedleckiego 13

Propozycje naszego Czytelnika przedkładał Prezydent DRN Zwierzytnic, Zarząd Województwa ZMS oraz Towarzystwo Parku im. dr H. Jordana (rd)

Z redakcyjnej poczty

Propozycja zbudowania pawilonu w Parku Jordana



Zjazd Miejskiej Organizacji TPPR

W dniu wczorajszym obradował VIII Statutowy Zjazd Miejski TPPR. W obradach obok ok. 300 delegatów wzięli m. in. udział: konsul ZSRR w Krakowie W. A. Niestierowicz, przewodniczący Głównej Komisji Organizacyjnej ZG TPPR T. Tulbacki, przewodniczący ZW TPPR M. Budziwojski, zastępca kierownika Wydz. Propagandy KW PZPR Z. Kwatery, sekretarz Prezydium RN m. Krakowa K. Lepiarczyk.

Zarówno w sprawozdaniu ustępującemu ZM TPPR jak i w żywej dyskusji, podkreślano zaniechanie Towarzystwa w krzewieniu i umacnianiu przyjaźni między narodami Polski i ZSRR, w szczególności o Związku Radzieckim wśród naszego społeczeństwa, w wychowaniu młodzieży w duchu patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

Poważnie w ostatnim okresie rozrosły się szeregi członków organizacji. Bogate są plany i zadania organizacji miejskiej na rok bieżący. Będą się one koncentrować głównie wokół dwóch zagadnień: obchodów 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina i 25 rocznicy rozgromienia hitlerizmu. Poważnym zadaniem będzie dalszy wzrost członków organizacji (likwidacja istniejących jeszcze tzw. białych plam), zacieśnianie współpracy ze związkami zawodowymi, popularyzacja czytelnictwa prasy radzieckiej, organizowanie kursów języka rosyjskiego oraz różnorodnych quizów i konkursów.

Bliskich informacji udzieli Rejon Energetyczny nr 1, tel. 586-80, wewn. 454.

Ponadto w dniu 11 stycznia, od godz. 6 do 17, przy ul. Przykopy, Karpińskiego, Gołaska, Sempolowskiej, Podgwieźnej, Wspólnej Dobczyckiej, Przekątniej, Kotsisa, Beskidzkiej, Jastrzębiej, Pierzchowa, Turniejowej, Łapanowskiej.

Bliskich informacji udzieli Rejon Energetyczny nr 3 „Podgórze”, tel. 586-80, wewn. 555.

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej:

- w dniu 12 stycznia, od godz. 7 do 16, przy ul. Boh. Stalingradu 29, 31, 33, 26, 28, Dietla 105,
- w dniach od 14 stycznia do 30 kwietnia, w godz. od 7 do 15, w związku z przeprowadzaniem kapitalnego remontu sieci rozdzielczej niskiego napięcia nastąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej przy ul. Kasztanowej, Grabowej, Cisowej, Mo-drewiowej, Kopalińskiej, Halki, Jontkowskiej, Górze, Kukuruczki, Świerkowej, Budziszowskiej, Królowej Jadwigi (od ul. Budziszowskiej do ul. Nad Zalewem).

Festiwal obrzędów zimowych

Od 3 bm. odbywa się w powiecie krakowskim Festiwal Obrzędów Zimowych. Referat Kultury Prezydium PRN, Poradnia Pracy Kulturalno-Oświatowej, zarządy powiatowe ZMW i ZTA w Krakowie zorganizowały tradycyjne widowisko ludowe: herodotów, przebiegów, szopki. W Festiwalu uczestniczą m. in. zespoły ze wsi Bębno, Bębnie, Czernichów, Kocmyrzów, Raciborowice, Zabawa, Zagórze.

W najbliższą sobotę 10 bm. przedględ zespołów odbędzie się w Zielonkach, w sali kina „Krakowianka” — początek o godz. 17; a w niedzielę 11 bm. w Zabawie w Domu Kultury o godz. 14.

Festiwal Obrzędów Zimowych odbędzie się w Teatrze Regionalnym w Krakowie w dniu 2 lutego br. (Z)

Wpisy do Szkoły dla Pracujących

Wpisy do klas VI, VII i VIII Szkoły dla Pracujących nr 2 w Krakowie ul. J. Dietla 70, telefon 556-76 odbywają się codziennie z wyjątkiem soboty w godz. od 16 do 20.

Rok szkolny 1970/71 rozpoczyna się dnia 2 lutego 1970 r. o godz. 15.30. Nauka w klasie VI, VII i VIII odbywa się 3 razy w tygodniu.

Praca Zarządu Miejskiego została wysoko oceniona przez Komitet Wojewódzki PZPR i konsulat ZSRR w Krakowie.

Na wczorajszym zebraniu dokonano również wyboru nowego zarządu, komisji rewizyjnej, delegatów na zjazd wojewódzki, Prezydium Zarządu ze względu na choroby kilku członków unistytuowały się w terminie późniejszym.

Kilku aktywistów w uznaniu ich zasług i wzorowej pracy, przyznano w czasie wczorajszych obrad Złote Odznaki TPPR. (wp)

Komunikat MPK

Dnia 10. I. br. — uruchomione zostanie połączenie autobusowe linia nr 138 — z Mistrzejowic (Kocłowska) — lin